Nr 46. Kraków, Niedziela 24 Lutego 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. — oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 23 lutego.

W dyskusyach, które się toczyły ostatniemi czasy w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim, uderzają między innemi dwie okoliczności: wielka wstrzemięźliwość kanclerza i wybitny udział ministra spraw wewnętrznych, Köllera. Dawniej bywało zupełnie inaczej. Rozprawami kierował prawie wyłącznie kanclerz, podczas gdy inni ministrowie zabierali głos, jako specyalni referenci, dla udzielania wyjaśnień w kwestyach, dotyczących ich wydziałów. Tej metody trzymał się Bismarck, a hr. Caprivi stosował ją również w szerokiej mierze. O ks. Hohenlohe słyszeliśmy już w chwili powołania go na naczelne stanowisko w państwie, że niechętnie występuje publicznie i nie ma ani skłonności do parlamentarnych dyskusyj, ani wprawy w tego rodzaju szermierkach. Rzeczywiście, dotychczas zadowolił się kilku krótkiemi deklaracyami, które były niezawodnie bardzo poprawne, ale nie miały wybitnej cechy. Natomiast wyręcza go aż do zbytku minister spraw wewnętrznych, Köller, który, zdaje się, pragnie wycisnąć swoje piętno na „najnowszym kursie".

Nie słyszeliśmy dotychczas z ust kanclerza ani jednego słowa, któreby charakteryzowało jego zapatrywania na kwestyę polską, tak że nie wiemy dotąd, czy podziela pod tym względem poglądy swego poprzednika, czy też zechce powrócić do bismarckowskich praktyk; gdybyśmy jednak mieli poczytać ennncyacye p. Köllera za autentyczny objaw myśli politycznej całego rządu, to ostatnie przypuszczenie musiałoby zyskać wiele prawdopodobieństwa. Zarówno parlamentarna, jak urzędnicza przeszłość obecnego ministra spraw wewnętrznych uprawnia do pesymistyczych domniemań. W parlamencie należał on do skrajnej prawicy, do grupy tak zwanych „junkrów", których reakcyjne i szowinistyczne poglądy są dostatecznie znane. Później, jako prezydent policyi w Frankfurcie i jako sekretarz stanu w Strassburgu, odznaczał się Köller nietyle biurokratyczną ścisłością, jak raczej samodzielną inicyatywą, czego mu oczywiście za złe poczytać nie można. W Alzacyi nie pozostawił zbyt miłych wspomnień, a w prasie niemieckiej dotychczas trwa spór o to, czy powołanie jego do gabinetu nastąpiło na propozycyę kanclerza, czy też z własnej inicyatywy cesarza. Nie ulega jednak wątpliwości, że nominacya Köllera na ministra spraw wewnętrznych była obliczoną na przejednanie konserwatystów, którzy byli niezadowoleni z dymisyi hr. Eulenburga.

Cokolwiekbądź, wstąpiwszy do gabinetu, wysunął się Köller na pierwszy plan, a w rozprawach, dotyczących kwestyj polskich, on jeden zabierał głos w parlamencie i sejmie, jakby był specyalnie przeznaczony do wyłuszczania zapatrywań rządu w tej mierze.

Wysłuchaliśmy zatem opinii p. Köllera w sprawie kolonizacyi niemieckiej w Wielkopolsce, w sprawie kompetencyi komisyi jeneralnej, w sprawie związku anty-polskiego, a nareszcie w sprawie obowiązkowych tłumaczeń polskich dramatycznych utworów, wystawianych na scenach amatorskich. Za każdym razem przemawiał minister spraw wewnętrznych nie jak członek rządu, ale jak przedstawiciel jednego stronnictwa, jak zwolennik poglądów jednostronnych i przestarzałych. Dla p. Köllera Niemcy w Wielkopolsce są żywiołem uciśnionym, związek anty-polski ma program pokojowy i ekonomiczny, wykluczenie polskich włościan od kolonizacyi wewnętrznej jest państwową koniecznością, a Polacy oczekują tylko na sposobność, aby wywołać ogólną rewolucyę. Takie poglądy uchodzą zaledwie w nędznej prasie narodowo-liberalnej, lub na zgromadzeniach spółki panów Kennemanna i Tiedemanna — ale są co najmniej dziwne u urzędnika, postawionego na czele administracyi całego państwa. Na ostatniem posiedzeniu sejmu poznaliśmy w dodatku artystyczne i prawnicze przekonania ministra spraw wewnętrznych. Co do pierwszych różnice są dozwolone, a o wartości moralnej i poetyckiej „Tkaczów" Hauptmana można sądzić najrozmaiciej, stosownie do punktu widzenia, ale takie ocenienie wyroków sądowych, i to najwyższej i najpoważniejszej instytucyi, jakie wygłosił publicznie p. Köller, jest nietylko w zasadzie niesłuszne, ale w następstwach niezmiernie niebezpieczne. Nie sądzimy, aby w jakiemkolwiek innem państwie członek gabinetu mógł się odezwać z podobnem lekceważeniem o orzecznictwie trybunałów, których niezawisłość jest jedną z najwyższych zdobyczy cywilizacyi, jak to uczynił p. Köller. Wobec tego rodzaju zapatrywań nie można się już dziwić, że minister spraw wewnętrznych pochwalił gorąco niesłychaną szykanę administracyjną, której się dopuścił naczelny prezydent Zachodnich Prus, zmuszając polskie towarzystwa do przedkładania wiernych, czy nawet uwierzytelnionych przekładów sztuk teatralnych, odgrywanych przez amatorów. Jestto tylko jeden rys więcej „najnowszego kursu", a raczej jego najwybitniejszego przedstawiciela. Nowa polityka przedstawia się zatem dotychczas głównie ze stron smutnych. Być może, że są to jedynie złe początki, a w każdym razie możemy się tem pocieszać, że ta sama niepewność polityczna, która p. Köllera tak niespodziewanie wyniosła na naczelne stanowisko, również niespodziewanie zastąpi go inną osobistością.

Przegląd polityczny.

Wiedeński *Vaterland* w znaczącym artykule, sygnalizowanym nam wczorajszą depeszą, zwraca się przeciwko dwom niedawno ogłoszonym artykułom *N. fr. Presse*, z których jeden domagał się przyspieszenia reformy wyborczej, drugi zaś krytykował stanowisko klubu Hohenwarta w sprawie cylejskiej. Odnośnie do pierwszej z tych spraw zaznacza *Vaterland*, że nie da się przewidzieć, w jaki sposób prace komisyi wyborczej mogłyby być skrócone przez nagłą interwencyę rządu, jakiej sobie życzy organ lewicy. Niema powodu do zbyt nagłego pośpiechu w sprawie reformy wyborczej. Zarzuty przeciwko hr. Hohenwartowi za jego stanowisko w sprawie cylejskiej odpiera *Vaterland* w sposób bardzo stanowczy. Sześciu, czy siedmiu Słoweńców, o których z lekceważeniem pisze liberalny organ, zyskuje wielkie znaczenie wskutek tego, że mają za sobą zasadnicze ustawy państwa i prawo słuszności, oraz że przez zadowolenie ich sprawiedliwej pretensyi, koalicya zatwierdzi jeden, i to doprawdy nieostatni, z warunków politycznej ich egzystencyi. Przywódca konserwatystów, jak dawniej, tak i teraz, występuje za koalicyą i pozostanie jej wierny dopóty, dopóki ona będzie wierną swemu programowi. Konserwatyści, bez względu na swoją liczebną siłę, dawali zawsze przykład najlepszy. Podobnie jak oni oparli się tym słowiańskim żywiołom, które twierdziły, że koalicya zwraca się przeciwko Słowianom, podobnie jak dopuścili, aby owe żywioły usunęły się z klubu, tak samo zjednoczona lewica dla zasady koalicyi powinna zrzec się poparcia skrajnych żywiołów niemieckich, które twierdzą, że koalicya połączona jest z uszczerbkiem Niemców i które zakłócają pokój wewnętrzny ultra-narodowymi postulatami. Nie przez ustępowanie tym żywiołom, lecz przez zwalczanie ich utrzyma się i zacieśni się węzeł stronnictw umiarkowanych.

Omawiamy na wstępie ostatnie wystąpienia ministra pruskiego p. Koellera w sejmie i w parlamencie niemieckim. Tu wypada nam tylko streścić krótko dyskusyę, jaka się rozwinęła nad zażaleniem posła Dra Rzepnikowskiego, iż policya czyni trudności przy urządzaniu „polskich przedstawień teatralnych," a mianowicie uskarżał się mowca, że w Lubawie policya zakazała przedstawienia, które chciano urządzić na cele dobroczynne. Minister spraw wewnętrznych Koeller odpowiada, że policya kwidzyńska wydała rzeczywiście rozporządzenie, według którego przy urządzaniu polskich przedstawień teatralnych, należy policyi przedkładać niemieckie przekłady sztuk. Mowca poprzedni zrozumiał to tak, jakoby chciano w ogóle uniemożliwić przedstawienia polskie. Tak jednakowoż nie jest. Jeżeli policya ma osądzić, czy sztuka nadaje się do przedstawienia, czy nie, musi módz ją czytać. Pan Rzepnikowski żądał, aby przy poszczególnych władzach ustanowiono osobne instytucye, któreby polskie sztuki tłómaczyły lub cenzurowały. Żądanie to idzie za daleko. Kto chce wystawić sztukę, musi postarać się także o to, aby władza mogła wydać sąd o niej. Poseł Motty oświadcza, że władza policyjna powinna starać się o to, aby organa jej rozumiały język ludności. Takich małych szykan, jakie zachodzą przy przedstawieniach polskich, należy się wystrzegać. Ku końcowi posiedzenia krytykował p. Koeller ostro obecne stosunki prasowe. Zdaniem jego główną cechą obecnego dziennikarstwa jest przesada i kłamstwo.

Sprawa egipska wynurzyła się znowu na porządek dzienny politycznej dyskusyi prasy europejskiej. Zanosiło się nawet na ważne wypadki; kedyw Abbas Hilmi ściąga na siebie coraz większe niezadowolenie i rozdrażnienie Anglii. W ostatnich tygodniach spór pomiędzy Francuzami a Anglikami w Egipcie z dnia na dzień coraz ostrzejsze zdawał się przybierać rozmiary. Kilka miesięcy temu, jeden ze zdolniejszych dziennikarzy paryskich p. Percher wyjechał do Kairu, aby tam objąć stanowisko korespondenta *Journal des Débats* i równocześnie naczelną redakcyę lokalnego dziennika *Journal Ègyptien*. Od tej chwili rozpoczęła się gwałtowna kampania prasowa przeciwko sędziwemu przyjacielowi Anglii, Nubar baszy; prowadzono ją namiętnie i sprytnie, a tem bezpieczniej, że liczono na niezaprzeczone sympatye kedywa. Kampania popierana jest jawnie przez francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Hanotaux, który podkopanie wpływu angielskiego w Egipcie uważa za jeden z głównych punktów programu swojej polityki. Kedyw jest w istocie niechętnie usposobiony wobec Anglii; że tak jest, zawinił temu niemało sam lord Cromer, którego postępowanie jest często szorstkie i wyzywające. Alarmujące wiadomości o stanie rzeczy w Egipcie rozniósł po Europie londyński *Times*, oświadczając, że Anglicy, zamieszkali w Egipcie, narażeni są na niebezpieczeństwo rzezi ze strony krajowców. Wiadomość ta była punktem kulminacyjnym zajadłej polemiki, którą już od dłuższego czasu prowadził *Times* z arabskim dziennikiem w Kairze *El Ahram*. Powodu do polemiki dostarczyły wprost sprzeczne wiadomości, pomieszczone przez obie gazety. *El Ahram* doniósł mianowicie, jakoby kedyw oświadczyć miał sir Elwinowi Palmer, że jest niezadowolony z rządów Nubara baszy. Przeciwnie ogłosił *Times*, że według oświadczeń, jakie kedyw złożył lordowi Cromerowi, stanowisko Nubara baszy jest niezachwiane i zachwiane być nie może. Polemika nabrała doniosłego znaczenia, skutkiem tego, że Syryjczyk, który redaguje dziennik *El Ahram*, jest jednym z najbardziej wpływowych osobistych doradców młodego władcy, a o stopniu rozdrażnienia, do jakiego doszło, świadczy alarmująca i naturalnie przesadna wiadomość, ogłoszona przez *Times* wśród polemicznego zapędu.

Korespondencya „Czasu".

Wiedeń 22 lutego.

W dniu dzisiejszym przed posiedzeniem Izby poselskiej obradowało Koło poselskie polskie. Na początku posiedzenia przewodniczący Zaleski powitał imieniem kolegów wstępującego do Koła hr. Andrzeja Potockiego, nowo-wybranego posła do Rady państwa przez okręg wyborczy większej posiadłości rzeszowsko-kolbuszowsko-tarnobrzesko-łańcucki w miejsce hr. Jana Stadnickiego, mianowanego członkiem Izby panów. Ponieważ wskutek ustąpienia z Izby poselskiej hr. Stadnickiego, który był członkiem izbowej komisyi, roztrząsającej projekta reformy wyborczej, Izba ma na przyszłem posiedzeniu uzupełnić tę komisyę, przeto Koło wybrało z swego grona do tej komisyi hr. Andrzeja Potockiego.

Następnie upoważniło Koło przewodniczącego, aby w dniu jutrzejszym, w którym Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko wstępuje w śluby małżeńskie z hrabianką Zamoyską, przesłał w imieniu Koła życzenia szczęścia dostojnej parze nowożeńców.

Potem Koło odbyło ponowną naradę w sprawie ważnej dla kraju, bo w sprawie handlu trzodą w Galicyi, który to handel przynosi corocznie producentom galicyjskim kilkanaście milionów złr., a trzody tej wywóz do Niemiec jest utrudniony, a nawet często wstrzymywany, gdyż pomimo istnienia traktatu handlowego między Austryą a Niemcami i wzorowego urządzenia zakładów kontumacyjnych w Galicyi, w Krakowie i w Białej, granice państwa niemieckiego są często zamykane dla przywozu do Niemiec trzody z tych zakładów kontumacyjnych galicyjskich, pod pozorem, że trzoda ta wprowadza zarazę do Niemiec.

Poseł Kraiński, po wykazaniu ważności handlu trzodą, mianowicie dla włościan w Galicyi, przedstawił, że chociaż obecnie w żadnej z gmin galicyjskich niema zarazy na trzodę, jak świadczą wykazy urzędowe, jednak granica państwa niemieckiego jest zamknięta teraz dla przywozu trzody z Galicyi, bo urzędnicy weterynaryjni pruscy twierdzą, że zakłady kontumacyjne galicyjskie są ogniskiem zarazy; przeto sądzi, że może należałoby znieść te zakłady, które utrudniają handel trzodą.

Po głosach posłów Rutowskiego i Chrzanowskiego, którzy przedstawili, że po zniesieniu zakładów kontumacyjnych w Galicyi, granice całego państwa niemieckiego byłyby trwale i zupełnie zamknięte dla przywozu trzody z Galicyi, albowiem według układu weterynaryjnego z Niemcami, tylko z zakładów kontumacyjnych może być trzoda wprowadzana do Niemiec, i po uwadze, iż sprawy takiej nie można rostrzygać doraźnie, ale musi być wszechstronnie zbadaną, Koło wybrało komisyę, która ma sprawę tę zbadać i wnioski swoje Kołu przedłożyć. Do komisyi tej wybrani zostali posłowie: Kraiński, Rutowski, Chrzanowski, Czecz, Kozłowski, Struszkiewicz, X. Pastor i Potoczek.

Ponieważ rozpoczynało się już posiedzenie Izby poselskiej, przeto obrady nad projektami reformy wyborczej odłożono do jutrzejszego posiedzenia Koła.

Zarządzone przez Koło polskie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. arcyksięcia Albrechta odprawione zostało dzisiaj rano w kościele XX. Augustyanów. Na nabożeństwie tem obecni byli wszyscy posłowie polscy i wielu Polaków, mieszkających w Wiedniu.

Paryż 20 lutego.

Les maîtres chanteurs de Paris.

Przed trzema dniami rozpoczął się przed XI Izbą trybunału poprawczego Sekwany głośny proces szantażystów dziennikarskich, Du Clercqu'a, Portalisa, Girarda, Heftlera, Trocarda, Dreyfussa i Caniveta. Rodzaj i przebieg tego procesu, fakta w nim ujawnione, charakter, przeszłość i stanowisko głównych oskarżonych stanowią razem niezmiernie ciekawy i pouczający obraz stosunków stołecznych, jaskrawy *Sittenbild* trzeciej Rzeczypospolitej. Zola przedstawił w Rougon-Maquartach ponury obraz upadku obyczajów drugiego cesarstwa; jego następca, czy naśladowca, któryby zechciał odmalować współczesne społeczeństwo francuskie, znajdzie w procesie szantażystów obfity i źródłowy materyał.

Na czele bandy stoją Portalis, który uciekł, zanim go zdołano aresztować, Dreyfuss i Canivet, redaktorowie trzech dzienników, bardzo znanych i rozpowszechnionych w Paryżu: *Le XIX Siècle*, *La Nation* i *Paris*. Dzienniki te porównał prokurator do zamków średniowiecznych rycerzy-rabusiów, w których ci ostatni czatowali na podróżnych, aby ich mienie zagrabić; broń się zmieniła, ale skutek pozostał jednaki. Portalis jest typem nowoczesnego karyerowicza, pozbawionego wszelkich skrupułów i wytężającego cały swój spryt dla możności prowadzenia wystawnego życia bez pracy. On, a z nim Dreyfus i Canivet, rozwiązali z łatwością niemożliwy na pozór problemat, wydawania corocznie po 100.000 franków, mając zaledwie 12.000 do 20.000 franków rocznego dochodu. Wszyscy trzej byli namiętnymi i nieszczęśliwymi graczami, nie mówiąc o innych przyzwyczajeniach zakulisowych, równie kosztownych. Wszyscy nie mieli żadnego osobistego majątku i żyli z pióra, które w ich rękach było wytrychem do otwierania cudzych kas.

Portalis obrał sobie specyalność wyzyskiwania dyrektorów domów gry, które pod nazwą *Cercle* rozpowszechniły się niezmiernie we Francyi. W lecie operował w miastach kąpielowych, zimą w Paryżu. Jego sposoby były bardzo proste. Od czasu do czasu pojawiały się w łamach *XIX Siècle* artykuły, podpisane *vieux ponte* — stary poniter, — które w sposób niedwuznaczny zwracały uwagę publiczności i policyi na upatrzone ofiary. Po wydrukowaniu artykułu zjawiał się w *cercle'u* pomocnik Portalisa, Du Clercq i ofiarowywał dyrektorowi zakładu swoje pośrednictwo dla ułagodzenia gniewu Portalisa. Jeżeli p. dyrektor miał sumienie nie zupełnie czyste, nie pozostawało mu nic innego, jak kapitulować i wejść w układy z „starym poniterem". Wówczas wyznaczano sobie schadzki w salonach „barona" Heftlera, i porozumienie szybko następowało; nie na długo jednak, gdyż „stary poniter" wkrótce przegrywał lub tracił w inny sposób udzielone mu „odszkodowanie", i pisał znowu piorunujące artykuły o niemoralności i niesumienności właścicieli domów gry. Obliczono w przybliżeniu, że Portalis potrafił wydobyć z tych źródeł w przeciągu kilku lat okrągłe pół miliona; jednakże większa część faktów pokrytą jest przedawnieniem, a prokurator zarzuca mu głównie dwa szantaże na wielką skalę, wykonane w r. 1893, których ofiarą padł Bertrand, dyrektor *Cercle Waschington*, na sumę około 100.000 fr.

Portalis nie zawsze sam występował. Wyręczał go często w układach Girard, administrator *XIX Siècle*, osobistość nadzwyczaj charakterystyczna. Ten Girard był w swoim czasie przełożonym zakładu wychowawczego dla chłopców, i zebrał nawet dość znaczne oszczędności; straciwszy jednak swój kapitał w paryskich cerclach, został administratorem dziennika Portalisa, który był kiedyś jego uczniem. Jako administrator kierował kasą, a gdy w toku kampanii „starego ponitera" trzeba było doprowadzić do skutku porozumienie z jakimś dyrektorem domu gry, a Portalis nie chciał osobiście działać, Girard załatwiał interes z wielką dystynkcyą. „Dziennik — mówił on do swoich ofiar — jest dla nas takim warsztatem, jak dla

---

MADONNA.*)

Był z nią sam na sam, pierwszy raz po latach dwudziestu. Umarła!

Miękki podróżny kapelusz położył na wytartym fotelu i zbliżył się ze złożonemi rękami do skromnych mar: dziewicza twarz o spokojnym i głębokim wyrazie, spoczywała na czarnych poduszkach. Dawne i niezmierne cierpienie malowało się w jego wzroku.

— Gdybyś ty mnie była kochała tak, jak ja ciebie kochałem!

Rozejrzał się powoli w dużym, pełnym słońca pokoju. Nad fortepianem wisiała w czarnych hebanowych ramach Madonna sykstyńska. U dołu napis: „Na pamiątkę od starego przyjaciela 25. V." Na fortepianie partytura jego ostatniego dzieła. *Missa solemnis*. Otwarta na *Agnus Dei*.

— Jednak nie zapomniała o mnie.

Z rzewną radością przerzucał znane sobie kartki. Partytura była widocznie często grywana. Wprawną ręką poprawiono pomyłki drukarskie. Na marginesie kilka krytycznych uwag i notatek. Przeczytał je, jednę po drugiej.

— Jak trafne! Jaki wytworny smak artystyczny... Naturalnie, tutaj byłaby o wiele odpowiedniejsza tercya molowa.

Zapisał sobie to miejsce w notatniku i przewrócił ostatnią kartkę. Włożono w nią dużą, zapieczętowaną kopertę. Odczytał na niej swoje imię i dokładny adres, napisane silnym charakterem.

„Proszę po mej śmierci wręczyć adresatowi. Jemu tylko wolno list ten otworzyć."

Jego własność! Starą, poważną twarz oblał młodzieńczy rumieniec. Od niej!

Przysunął krzesło do mar i łamał zwolna pieczęć. Białe, niebieskim jedwabiem zeszyte arkusiki papieru wypadły z koperty. Podniósł je. Były całe pokryte drobnem pismem; wyblakło trochę. List musiał leżeć kilka lat. Czytał.

„Dowiedz się po mojej śmierci, jak się to stało. Kochałam cię zawsze, jeszcze jako mała dziewczynka, gdyś mnie uczył śpiewać piosenki. Nie wiedziałam sama o tem, że cię kocham. Zdawałeś się mi za stary, zbyt surowy i wcale nie piękny. Wprawdzie płakałam nieraz potajemnie, gdy się zdarzyło, że w niedzielę nie przyszedłeś do nas przypadkiem, ale było to nawpół z nieokreślonej tęsknoty, nawpół z bardzo określonego samolubstwa. Przynosiłeś mi bowiem zawsze, czy to książkę, czy zabawki, czy cukierki. Kiedy skończyłam lat piętnaście, podarowałeś mi Madonnę sykstyńską i pożegnałeś się. Miałeś jechać do Włoch. „Czy będzie pani do mnie pisywać?" zapytałeś. Rozśmiałam się. „Nie, robię zadużo ortograficznych błędów." „To będę je poprawiał. Proszę bardzo pisywać do mnie, choćby tylko dla wprawy i nauki. A bardzo pani tego potrzeba, gdyż doprawdy niewiele umiesz." „Nie myślę wcale uczyć się. Jestem ładną, a kto zechce się zemną ożenić, nie będzie zwracał uwagi na co innego." Popatrzyłeś na mnie surowym, złym wzrokiem. „Nie widzę wcale tej piękności u pani." I pojechałeś. Moja poczciwa, łagodna matka wzięła mnie w objęcia i ucałowała. „Dlaczego jesteś niegrzeczną dla niego? On cię tak lubi." Być może. Ale ja nie chciałam ciebie. Myślałam o młodym, wesołym chłopcu, któryby nie poprawiał moich ortograficznych błędów, lecz powiedział mi, że jestem ładną.

Młody, wesoły zjawił się. Naprzeciw naszego domu, w jednopiętrowej willi, mieszkała rozumna staruszka, najbliższa przyjaciółka mojej matki od czasu śmierci ojca. Bywałam u niej często i podziwiałam mnóstwo obrazów na ścianach. Były to portrety samych sławnych ludzi, jak Vestvali, Daudet, bracia Goncourt, Flaubert i wielu innych. Był tam także jeden tylko portret olejny, ale już nie człowieka o słynnem nazwisku. Piękna, pogodna twarz młodzieńca o tryskających wesołością oczach i ciemnych, gęstych włosach. Był to syn staruszki, młody literat, który w Berlinie wydawał nowożytne naturalistyczne czasopismo. Miał właśnie tego lata przybyć w odwiedziny do matki. Bardzo byłam ciekawa poznać go. Przyjechał w nocy. Na drugi dzień zaprosiliśmy go wraz z matką na obiad. Gotowałam sama i przystroiłam cały stół wspaniałemi różami. Batystową białą suknię skróciłam nieco; czarne pantofelki o ciemno-błękitnych stalowych sprzączkach wyglądały bardzo ładnie; miałam maleńkie i zgrabne nóżki.

W rzeczywistości był piękniejszy niż na obrazie. Miał lat dwadzieścia pięć, a z całej jego postaci tryskała szalona, pełna życia wesołość. W pierwszym dniu przekomarzaliśmy się, w drugim biliśmy się po rękach, w trzecim mówiliśmy do siebie przez ty. Nasze matki widziały to, cieszyły się i śmiały, patrząc na nas. Cały dzień spędziliśmy razem, a połowę sam na sam. Czytał mi swoje utwory, które mnie zachwycały. Były lekkie, zabawne i nie potrzebowałam wcale wysilać się, by je zrozumieć. Niektóre jednak wydały mi się nieprzyzwoite i powiedziałam mu to nawet. Rozśmiał się i odpowiedział, że na tem właśnie polega szkoła naturalistyczna i że się do tego przyzwyczaję. Ale nie mogłam się przyzwyczaić. Byłam zanadto próżna i tchórzliwa, by wyznać prawdę; oszukiwałam go więc, mówiąc mu, że uważam to za rzeczy „wspaniałe, przepyszne, mistrzowskie." Rozumna staruszka całowała mnie i nazywała córeczką, ile razy mówiłam o geniuszu jej syna i o tem jak wielkim jest artystą. Pewnego dnia spojrzała na mnie bystro dużemi, pięknemi oczyma. „Czy chciałabyś wyjść za niego?" Zarumieniłam się i nie umiałam znaleść odpowiedzi. Przytuliła mnie do siebie. „Jesteś jedyną dziewczyną, której dla niego pragnę. Kocham cię więcej, niż wszystkie inne. Byłoby to dla mnie największem szczęściem!" Cieszyłam się zawsze na myśl o zamążpójściu. A teraz zjawiło się przedemną. „Dobrze," odpowiedziałam cichutko, „ale nie zaraz, bo chciałabym jeszcze w zimie potańczyć." Śmiała się wesoło. „Mój ty kochany, naiwny kocie. Dobrze, dobrze, będziesz tańczyć."

W trzy dni później staliśmy oboje na dużej huśtawce w ogrodzie, otoczeni nocą letnią. Zmęczeni, patrzeliśmy na gwiazdy. „Jak błękitne jest niebo!" „We Włoszech lazur nieba bywa jeszcze piękniejszy," odpowiedział. We Włoszech! Przypomniałam sobie ciebie. On tymczasem owijał długie moje loki około palców i szeptał mi do ucha: „Jesteś najdroższą, czarującą istotą. Pragnę cię posiadać taką, jaką jesteś, o — z tym małym pieprzykiem na brodzie i ze wszystkiemi twemi dziecińshtwami. Czy chcesz mnie?" Nie zmięszałam się wcale. Owszem, pochlebiło mi to. Odpowiedziałam z pustotą i śmiechem: „Chcę." Potem biegaliśmy po ogrodzie, całowali róże i siebie. Tylko coś w głębi duszy mówiło mi, że wszystko to przedstawiałam sobie jednak inaczej. Miałam uczucie zupełnie takie, jak gdybym całowała moją dużą, piękną lalkę. „Czy nie należałoby o tem powiedzieć mamie?" zapytałam. „Nie trzeba. Ona i bez tego wie już o tem." Rzeczywiście bez tego obie już o tem wiedziały i zostawiały nam jeszcze większą niż dotąd swobodę. Błądziliśmy więc całemi godzinami po cichych, zielonych lasach dębowych, rozprawialiśmy o naszem przyszłem mieszkaniu, kłóciliśmy się o tapety. Skrycie nudziłam się często niewymownie.

W początkach października musiał wracać do Berlina. Sprawiło mu to większą przykrość, niż mnie.

„Na przyszły rok wrócę w maju, a potem.... Czy nie zapomnisz o mnie? Jesteś tak młoda!" Ku wielkiej mojej radości nie potrzebowaliśmy wcale pisywać do siebie. „Podobna korespondencya staje się nieraz nudną" — zadecydowała rozumna jego matka. „On będzie otrzymywał wiadomości o tobie przezemnie, a ty o nim także za mojem pośrednictwem." Byłam bardzo zadowolona. Piątego października odjechał. Odprowadziliśmy go na kolej. Wzięłam najpiękniejszą chusteczkę do nosa, by powiewać za oddalającym się pociągiem. Kiedy wracałyśmy do domu, płakałam trochę i kupiłam sobie trzy duże jabłka, które zjadłam jeszcze tego samego wieczora. W głębi mej duszy nie poruszało się nic. Z początku nudziłam się odwykłszy od samotności. Nie było komu klęczeć całymi kwadransami przedemną na kolanach, całować ręce i opowiadać, jak piękne są moje oczy i jaki blask mają moje włosy. Klasyków z biblioteki ojca nie rozumiałam wcale. Uzupełniać bardzo słabe wiadomości w zakresie znajomości języków przez naukę na seryo, nie przyszło mi wcale na myśl. Grywałam trochę na fortepianie, a cały dzień spędzałam na robieniu dla mojego przyszłego gospodarstwa rozmaitych nieużytecznych drobiazgów, poduszek, poduszeczek, wycieraczek do piór, koszyczków i innych podobnych fatałaszków. W dzień wigilii Bożego Narodzenia przyniesiono paczkę z Berlina i dużą pakę z Rzymu. W paczce była ładna bransoletka z jaskrawem emaliowaniem. Od niego. W paczce Mojżesz Michała Anioła i spokoju pełen, serdeczny list, proszący o doniesienie choć w kilku słowach, co u nas słychać. Od ciebie. — „Trzeba odpowiedzieć i podziękować" — powtarzała matka. Nie uczyniłam tego. Byłam zanadto zajęta bransoletką i nową suknią balową. Tańczyłam tej zimy po raz pierwszy, tańczyłam wiele i uwierzyłam, że jestem jeszcze ładniejszą i przyjemniejszą, niż myślałam. Mówili mi to przecież wszyscy. Rozumna

---

*) Nowella, której przekład powyżej zamieszczamy, interesująca jest jako próba belletrystyki „najmłodszych Niemiec," u nas prawie zupełnie nieznanej. *Madonna* nadaje swój tytuł całemu zbiorowi zwracających uwagę nowel, podpisanych nazwiskiem: Ernest Rosmer. Pod pseudonimem tym kryje się kobieta. Pani Rosmer cieszy się wielkiem uznaniem wśród niemieckich nowatorów literackich. Krytycy młodej szkoły widzą w niej „wiele zapowiadający pączek poetyckiego kwiecia Austryi" i porównywują ją z Gerhardem Hauptmannem, zwłaszcza ze względu na styl, pełen indywidualności, dosadności i dramatycznych akcentów, jakkolwiek niepozbawiony pewnej psującej wrażenie napuszystości. Pani Rosmer jest także autorką dwóch dramatów: *Dämmerung* i *Königskinder* (S. Fischer, Berlin). *Przyp. Red.*

was wasze szulernie," i oznaczał wysokość „honorarium."

Dreyfus jest znakomitym typem szantażysty. Jego karyera była świetna. Był deputowanym, członkiem paryskiej rady miejskiej, sekretarzem stanu, jest kawalerem legii honorowej i używa wielkiego poważania w szeregach radykalnej lewicy. Jako polityk i dziennikarz, posiadał on znaczne wpływy w parlamencie i w gabinetach ministrów i brał udział we wszystkich intrygach politycznych lub parlamentarnych. I on także uważał swój dziennik *la Nation* za narzędzie wyzysku i wydusił za pomocą niego znaczne kwoty od dyrektorów domów gry. Spróbował jednak rozszerzyć swoją działalność i to go zgubiło. Chcąc bowiem wydobyć grubszy zasiłek od Edmunda Blanc, znanego milionera i sportsmena, syna właściciela zakładów gry w Monte Carlo, umieszczał w *Nation* zjadliwe wiadomości o jego rodzinie. P. Blanc nie dał się ustraszyć, ale dowiedziawszy się przypadkiem, że spólnik Dreyfusa, niejaki Dumont, posiada listy kompromitujące redaktora *Nation*, kupił te dokumenta i oddał je prokuratoryi. Listy owe wykazywały, że Dreyfus, będąc deputowanym, otrzymał od syndykatu paryskich bookmakerów znaczną kwotę, pod warunkiem postawienia w Izbie wniosku na korzyść zakładów wyścigowych. Canivet, redaktor *Paris* i kawaler legii honorowej, jest szubrawcem bez skrupułów i bez złośliwości; gdyby miał — jak się wyraził prokurator — codziennie 25 luidorów w kieszeni, byłby najuczciwszym człowiekiem. Całe nieszczęście, że ich nie miał. Poszkodowani ukazują go, utrzymując, że był umiarkowanym w swych żądaniach i domagał się pieniędzy tylko wtedy, gdy dużo przegrywał. Prawda, że wówczas wpadał w wściekłość, rozbijał meble i groził policyą. Zadowalniały go jednak małe kwoty.

Trocard jest w tej sprawie komparsem bez znaczenia. Zaproponował on dyrektorom domów gry, aby składali na jego ręce miesięcznie 10,000 franków, a on rozda tę kwotę wpływowym republikańskim dziennikom, jak *XIX Siècle*, *La Nation*, *Paris* i *Radical*. Dyrektorowie uznali, że kwota jest zbyt wygórowana, a gwarancye korzyści bardzo słabe, przeto odrzucili propozycyę Trocarda.

Niemiłą stroną procesu jest dla nas udział w nim Władysława Heftlera. Człowiek ten głośno podaje się za Polaka, i jakkolwiek otrzymał francuską naturalizacyę, pochodzi rzeczywiście z Polski. Przez lat 16 był sekretarzem barona Seilliere, znanego na paryskim bruku hulaki, który został ostatecznie oddany pod kuratelę; Heftler obecnie utrzymuje się, jak sam twierdzi, z dochodów olbrzymiej garbarni, będącej pod zarządem jego brata. Wina jego nie jest zbyt jasno wykazana. Najwięcej kompromitują go bliskie stosunki z Portalisem, któremu użyczał swego mieszkania na schadzki z wyzyskiwanymi dyrektorami domów gry. Oprócz tego zarzuca mu prokuratorya dwa występki. Niejaka pani Muller, młoda, ale cokolwiek lekkomyślna żona jubilera, prowadząca proces rozwodowy z mężem, utrzymuje, że Heftler, którego nie wiadomo zkąd znała, zagroził jej ogłoszeniem pewnych skandalicznych szczegółów z jej życia. Pani Muller, która w krzyczącej toalecie stanęła przed sądem, głosi z dumą, że odprawiła „barona" z kwitkiem i nie dała mu ani grosza, ale prokurator dopatruje się w tem zajściu usiłowania szantażu. Drugi wypadek jest równie bez wielkiego znaczenia. Jakiś Polak Błażowski — francuskie dzienniki piszą: Blagowski „wynalazł" jakiś specyfik *grenade extincteur*; Heftler uznał wynalazek za wyborny i zapoznał Błażowskiego z kilku Francuzami, którzy mu dali 5000 franków na koszta wyrobu jego specyfiku. Błażowski ulotnił się z pieniędzmi, a jego wynalazek był pozorny, jak się później pokazało, posoloną wodą. [illegible] Heftler [illegible] oszusta. Oskarżenie twierdzi, że pobierał on od Portalisa pewien procent od sum, przez niego wyłudzonych, że był zatem wspólnikiem szantażów. Heftler jest to [illegible] i elegancki mężczyzna, który posiada rozgałęzione stosunki w świecie paryskim. Liczni świadkowie, między nimi kilku Polaków, wychwalają jego dobroczynność i uczynność. Robi on wrażenie kosmopolitycznego awanturnika, ale nie rafinowanego oszusta. Z jego przeszłości wiadomo między innemi, że bawił jakiś czas w Krakowie.

Tak jest galerya paryskich *maîtres et chanteures*, których losy rozstrzygają się tymi dniami. Portalis, Dreyfus i Canivet stoją na pierwszym planie tej dobranej kompanii. Są oni wytworami najnowszej formacyi i należeli do filarów radykalnego republikanizmu. Portalis jest wyrafinowanym łotrem, Dreyfus cynicznym bandytą, Canivet przedstawia się stosunkowo najkorzystniej; u wszystkich brak zupełny poczucia moralności. Trudno doprawdy zrozumieć, w jaki sposób ci ludzie mogli tak długo utrzymać się na wybitnych stanowiskach w świecie politycznym i literackim, jakiemi zasługami zdobyli sobie honorową odznakę, zdobiącą ich piersi. Cały proces jest objawem chorobliwym spółczesnej, trawiącej trzecią rzeczpospolitę. Groza procesu na tem głównie polega, że niewiadomo, czy ci oskarżeni są wyjątkami. W Paryżu szepcą sobie na ucho, że nowy gabinet [illegible] śledztwo, aby nie kompromitował całego szeregu wybitnych osobistości politycznych. Dla charakterystyki oskarżonych muszę dodać, że admirał Avelan, przywódca rosyjskiej wycieczki do Tulonu i Paryża, był wprowadzany do opery na galowe przedstawienie przez Portalisa i Caniveta. Byli oni wtedy reprezentantami pewnej Francyi, która dziś wraz z nimi zasiada na ławie oskarżonych.

(Jak już donieśliśmy z wczorajszego telegramu paryskiego, w procesie szantażystów zapadł wyrok, mocą którego skazani zostali: Declerq na 15 miesięcy więzienia i 200 franków grzywny, Girard i Heftler każdy na 2 lata więzienia i po 1000 franków grzywny, Dreyfus na 1 rok więzienia i 500 frank. grzywny. Oskarżeni Trocard i Canivet zostali uwolnieni. Oskarżeni Portalis i Błażowski zostali skazani *in contumaciam*, a mianowicie pierwszy na 5 lat więzienia i 3000 fr. grzywny, a drugi na 2 lata więzienia i 200 fr. grzywny. — *Przyp. Red.)*

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad kodeksem karnym, a mianowicie nad drugą jego częścią: „zbrodnie i przestępstwa". Przedewszystkiem wzięto pod obrady pierwszy główny rozdział: zdrada główna, zdrada stanu i przestępstwa przeciw sile wojennej państwa (§§ 84—94). Referentem jest pos. hr. Piniński.

Dep. Lang zaznacza, iż od r. 1848 [illegible] zdrada główna [illegible] i od tego zdania nie odstąpi. Należałoby przyjść w końcu do przekonania, iż w Czechach nie można radzić surowością i brutalnością, lecz trzeba się starać o przywrócenie pokoju. Jako przykład [illegible] w Czechach, przytacza mowca siebie; jako jednorocznego ochotnika, nie został on dopuszczony do egzaminu oficerskiego, bo należał do [illegible] Czecha. W r. 1869 przesiedział 6 tygodni w więzieniu, nie będąc wcale powołanym przed sędziego i dotąd nie wie, za co siedział w więzieniu. Wobec sądu, iż kara, oznaczona w projekcie za zdradę główną, jest zbyt wysoką, [illegible] mowca wnosi, aby [illegible].

Dep. Treuinfels podnosi, że określenie pojęcia „publiczności", nie jest dostateczne. Ewentualnie mogłoby się zdarzyć, iż zdrada główna, popełniona w wykładzie, wygłoszonym w zamkniętem kółku, pozostałaby bezkarną.

Dep. Pacak żąda, aby zdrada stanu, jako przestępstwo polityczne, karaną była więzieniem stanu. — Dep. Slama ubolewa, iż przy tak ważnej dyskusyi jest zbyt słaby udział w Izbie. Mowca [illegible], iż przy politycznych zbrodniach trzeba być bardzo ostrożnym w wymierzaniu kary. Nie można wiedzieć, jak się czasy zmienią. Przecież niedawno Bismarck był bliskim oskarżenia, a Stambułow i [illegible] zostali nawet zasądzeni. Tak zwana niezawisłość [illegible] stoi tylko na papierze. Trzebaby koniecznie stworzyć kautele dla politycznych stronnictw i utrzymania politycznych swobód.

Minister sprawiedliwości, hr. Schönborn, podnosi, iż państwa wogóle stają się coraz bardziej skomplikowanymi i trudniejszymi do rządzenia, a zadanie [illegible] do skutecznej walki zarówno na zewnątrz, jak i przeciw wewnętrznym nieprzyjaciołom. Projekt zawiera postanowienia stosunkowo łagodne. Minister wyraża przekonanie, iż stan sędziowski świadomy jest swoich obowiązków i wydaje orzeczenia, zgodne z duchem i brzmieniem ustaw. Wobec twierdzenia, jakoby rząd niemiłych sobie sędziów karał zaprzeczaniem awansów, stwierdza minister, iż Slama wybrał sobie zawód sędziowski, a mimo iż stoi w stanowczej opozycyi do rządu, nie natrafiał na żadne przeszkody i nie był sekowany.

Dep. Nitsche broni projektu, poczem referent Piniński wykazuje, iż projekt pozostawia przy politycznych przestępstwach wybór między więzieniem stanu a zwykłem więzieniem. Nieprawdą jest, jakoby wszystkie przestępstwa, które uważane są za polityczne, wypływały z motywów czysto politycznych, mogą one być wynikiem motywów nieuczciwych, jak się okazało we Francyi w sprawie Dreyfusa.

W głosowaniu przyjęto bez zmiany §§ 84—94.

Przy dyskusyi nad rozdziałem o obrazie Majestatu zaznacza dep. Pacak, że nowy kodeks jest w tym przedmiocie ostrzejszy, niż dawny, który do istoty występku wymagał złego zamiaru. Dep. Kronawetter przyłącza się do wywodów dep. Pacaka.

Minister sprawiedliwości hr. Schönborn zaprzecza stanowczo, jakoby nowy kodeks w danym przedmiocie posuwał się dalej, niż kodeks dawniejszy. Podział pojęcia obrazy majestatu, którego autorem jest sam minister, przeprowadzony został dla złagodzenia wymiaru kary. Obecna ustawa nie zna wykroczenia przeciwko należnej czci, jakkolwiek często zdarzają się wypadki, w których nie było zamiaru obrażenia najwyższych osób. Austrya jest państwem, które stoi dynastyą; wszelka więc obraza pod tym względem musi być surowo karana. Należy także przestrzegać czci osób zmarłych i to zarówno członków domu cesarskiego, jak i osób prywatnych.

Po przemówieniu ministra, Izba uchwala odnośne paragrafy w myśl projektu komisyi.

Przy dyskusyi nad ustępem o karygodnych postępkach wobec państw zaprzyjaźnionych, dep. Kaizl pragnie skreślenia całego ustępu. Dep. Kronawetter popiera ten wniosek, wskazując na wielkie niebezpieczeństwa, na jakie byłaby narażona prasa. Dep. Scheicher przypomina czwarte przykazanie, które każe czcić tylko własnych rodziców, a nie cesarza chińskiego.

Dep. Piniński oświadcza, że chodzi tylko o to, aby w razie zniewagi zagranicznych zaprzyjaźnionych monarchów pozostawić im inną drogę prócz skargi prywatnej w sądach cywilnych. Podobne postanowienia są i w innych państwach. Dep. Scheicherowi zwraca mowca uwagę, że postanowienia te chronią także przed zniewagami osobę Papieża.

Wszystkie wnioski, zmierzające do zmiany tekstu, zaprojektowanego przez komisyę, zostały odrzucone. Tekst komisyi przyjęto.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się w środę.

KRONIKA.

Kraków 23 lutego.

— **JE. Marszałek krajowy ks. Sanguszko** zawiera w dniu dzisiejszym związek małżeński z hr. Konstancyą Zamoyską. Najserdeczniejsze życzenia towarzyszą dostojnym nowożeńcom, a płyną one ze wszystkich stron kraju, w którym ks. Sanguszko stojąc na czele autonomicznego zarządu, laskę marszałkowską dzierży z powagą i godnością, a obowiązki swego wysokiego urzędu sprawuje zacnie, rozumnie, z prawdziwym pożytkiem dla kraju i społeczeństwa, otoczony przez nie czcią i powszechnem zaufaniem.

Koło polskie wysłało do ks. Marszałka następującą depeszę: Koło polskie w Wiednin, wskutek jednomyślnej uchwały, składa Waszej Książęcej Mości i dostojnej narzeczonej, z okazyi zaślubin, najszczersze, najserdeczniejsze i najgorętsze życzenia szczęścia i błogosławieństwa Bożego.

JE. X. Biskup Łobos przesłał ks. Marszałkowi życzenia w następującem piśmie:

Ekscelencyo! Jaśnie Oświecony książę Marszałku!

Najszczerszy wielbiciel Waszej Książęcej Mości, spieszę duchem do świątyni, w której Wasza Książęca Mość połączysz się dozgonnie z szczęśliwie wybraną towarzyszką życia, wielkim w Chrystusie i w Kościele Sakramentem, który wiernym jest obrazem ożenienia się Syna Bożego z człowieczeństwem. Nad wami JO. oblubieńcy, spełniającymi ten Sakrament w obliczu Boga utajonego i ministra Kościoła, spoczną za dozwoleniem Bożem oczy dusz wielkich przodków waszych, których pamięć w błogosławieństwie żyje. Spojrzy na was poczet 37 senatorów, prawodawców, hetmanów, wojowników w koronach zwycięztw na cały świat sławnych. A w tem gronie fundator Akademii Zamojskiej — i ten Lubartowicz, który niósł sztandar protestu w pustynie lodowate, w krainę łez i niedoli bezmiernej. Najserdeczniej nachylą się ku Waszym Książęcym Mościom czcigodnej pamięci dusze rodziców waszych i w jasności wszystko widzącego Boga ślubom dzieci swoich błogosławić będą. — Ja niegodny sługa Boży, wdzięcznością przejęty ku Waszej Książęcej Mości za iście książęcą hojność dla mojej katedry, za dzieła miłosierdzia dla zakładu sierót, dla bursy, dla Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, odprawię w tym dniu Mszę św. na intencyę potomka Panów na Tarnowie i Jego dostojnej małżonki w tej myśli, aby Książę w długie lata na czele kraju dzierżył buławę mądrze i szczęśliwie, jak dotąd, abyś jako Pan na Tarnowie, wraz z przedostojną małżonką stał się Panem serc obywateli tego grodu. W tej intencyi odprawioną będzie Najświętsza Ofiara we wszystkich kościołach tutejszych.

Z wyrazem czci głębokiej

Ignacy, Biskup Tarnowski.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** przybył dziś rano pospiesznym pociągiem do Krakowa, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz. Pan Namiestnik odjeżdża dziś wieczór do Wiednia.

— **Zapiski osobiste.** Wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu Dr Korytowski wczoraj wieczór przeprzejechał ze Lwowa do Wiednia. — Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr Bobrzyński dziś rano odjechał do Lwowa.

— **Najprzewielebniejszy książę-biskup Puzyna** przybył dzisiaj przed 7 godz. rano do zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ul. Piekarskiej na Kazimierzu. Zakład ten, przeznaczony dla najuboższej i najnieszczęśliwszej ludności, jest dobroczynnym posterunkiem katolickim, opiekującym się sierotami małemi, oraz niezdolnemi do pracy staruszkami; pierwsze znajdują tu wychowanie i wykształcenie, drugie odpowiednią swemu wiekowi pracę. W kościele zakładu odprawił książę biskup mszę św., poczem zwiedził dobroczynną instytucyę, powitany przez siostry i staruszki. Serdecznymi, podniosłemi słowy przemówił arcypasterz do „maluczkich", a potem rozmawiał z niemi, interesując się ich dolą i krzepiąc dusze.

Do pałacu biskupiego spieszą jeszcze w dalszym ciągu deputacye, celem złożenia hołdu. I tak przybyło wczoraj duchowieństwo dekanatu makowskiego, oraz zarząd Towarzystwa szkoły ludowej. Dzisiaj przybyło duchowieństwo dekanatu skawińskiego.

— **Rada powiatowa krakowska** przedstawiła się wczoraj gremialnie Księciu-Biskupowi Puzynie pod przewodnictwem prezesa p. Alfreda Milieskiego. Po przemowie p. Milieskiego i odpowiedzi Księcia-Biskupa, nastąpiło przedstawienie każdego z obecnych, poczem Książę-Biskup wypytywał się o stan dróg, szkół i finanse powiatu, a w szczególności o dobrobyt i moralność ludu wiejskiego, przyrzekając gorliwą pracę nad jego umoralnieniem, zwłaszcza przez bractwa wstrzemięźliwości, które w dyecezyi przemyskiej i lwowskiej bardzo dobry na umoralnienie ludu wywarły wpływ.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** złożyli w kancelaryi książęco biskupiego Konsystorza: Najprz. Książę-Biskup Puzyna 2.000 złr., pani Ulanowska 200 złr., p. Stanisław Tomkowicz 100 złr., p. Julian kniaź Puzyna 50 złr., N. N. za pośrednictwem X. Jarynkiewicza 5 złr.

— **Nabożeństwo żałobne.** W poniedziałek o g. 9 rano w katedrze na Wawelu odprawionem będzie uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. Arcyksięcia Albrechta. Z powodu święta kościelnego św. Macieja apostoła, nie może to nabożeństwo odbyć się we wtorek, tj. w dzień pogrzebu.

— **Raut dobroczynny** na dochód Tow. Dam św. Wincentego à Paulo odbył się wczoraj w sali hotelu Saskiego. Pomimo dość wysokiej stosunkowo ceny wstępnego, publiczność zapełniła dość szczelnie salę, w której jednym końcu stał bufet zastawiony przekąskami i przysmakami. Panie wystąpiły w wytwornych toaletach; główną atoli zwracały na siebie uwagę panny robiące przy bufecie honory, a poprzebierane w pełne smaku kostyumy dawnych mieszczek krakowskich, krakowianek, dalmatynek i średniowiecznych dziewoi, tem więcej, że nie brakowało między niemi prawdziwych piękności, w jakie obfituje tegoroczne karnawałowe towarzystwo krakowskie. Z galeryi, z której także bardzo liczni widzowie przypatrywali się zabawie, przygrywała orkiestra wojskowa pułku 13. — Zebranie wesołe i ożywione przedłużyło się do północy. O ile wiemy dochód wypadł nader pomyślnie i przeszło 1000 złr. zasili kasę ubogich miasta naszego.

— **Z teatru.** Teatr miejski przedstawi we środę popielcową po raz pierwszy i powtórzy w dnie następne słynne misteryum dramatyczne Gerharda Hauptmanna p. t.: *Hanusia* (Hanneles Himmelfarth). Dramat ten, który na scenie wiedeńskiego Burgteatru i na wszystkich wybitniejszych scenach Austryi, jak również w Niemczech, Francyi, Anglii, we Włoszech i Skandynawii, wielkie wywarł wrażenie, odegrany będzie u nas w mistrzowskim przekładzie, dokonanym dla sceny krakowskiej przez Maryę Konopnicką i przedstawiony z ogromnym aparatem nowych efektów dekoracyjnych, maszyneryjnych i świetlnych, z współudziałem wszystkich wybitniejszych sił personalu, chórów i orkiestry. Próby prowadzi od tygodnia dyrektor Pawlikowski, częścią techniczną kieruje p. Spitziar, część muzyczną przyjęli na siebie p. kapelmistrz Hock oraz p. Senowski.

— **Koncert Tow. muzycznego** odbędzie się w teatrze miejskim w poniedziałek d. 4 marca. Współudział przyjęli: pna Ludmiła Strokówna, uczennica Souvestrów, Clarissa Cordier, artystka opery, panna Eugenia Binder, kap. J. N. Hock, Wład. Malawski, Wł. Neuhoff, chór mięszany Tow. muzycznego i orkiestra 13 pułku. Między innemi wykonanym będzie poemat biblijny Saint-Saënsa p. t. „Potop" na sola, chóry i orkiestrę.

— **P. Małgorzata Terfy,** znakomita pianistka, która przed sześciu laty koncertowała w Krakowie, zatrzyma się tu w przyszłym tygodniu w przejeździe z Konstantynopola do Rosyi i da się raz słyszeć publicznie. O dniu koncertu doniosą afisze.

— **Przypominamy,** że jutro (w niedzielę) o godz. 3 popołudniu odbędzie się w tutejszej sali posiedzeń Rady miejskiej, walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego.

— **Z Tow. techniczego.** Na walnem zgromadzeniu krakowskiego Towarzystwa technicznego, odbytem d. 22 b. m. wybrano prezesem p. Karola Zarembę, architekta cywilnego, zastępcą prezesa p. Władysława Kaczmarskiego, budowniczego. Do zarządu weszli pp. Ekielski Władysław prof. szkoły przemysłowej, Kryłowski Józef budowniczy m. Podgórza, Kułakowski Stanisław starszy inżynier kolei państw., Marcoin Tadeusz likwidator Tow. wzaj. ubezp., Meus Rajmund budowniczy, Pakies Józef budowniczy, Śmiałowski Eustachy inżynier miejski i konces. budowniczy, Stadtmüller Karol prof. szkoły przemysłowej, Uderski Edward inżynier cywilny. Do komisyi lustracyjnej wybrani pp. Krzyżanowski Stanisław budowniczy, Świerzyński Stanisław inżynier miejski i autoryz. inżynier budowy, Zapałowicz Władysław starszy inżynier kolei północnej.

— **Walne zgromadzenie** „Harmonii" zostało odroczone i odbędzie się dopiero 3 marca.

— **Walne zgromadzenie** oficyalistów prywatnych odbędzie się dnia 3 marca.

— **Z Kasyna powszechnego.** Ostatni w bieżącym karnawale wieczorek tańcujący odbędzie się we wtorek d. 26 b. m.

— **Dyrekcya kolei państwowych** w Krakowie donosi: Na szlaku Stanisławów-Husiatyn, Hliboka-Berhometh-Karapciu został ruch całkowity, a na szlaku Lwów Bełżec i Rawa ruska-Sokal ruch towarowy dnia 22 b. m. na nowo podjęty. — Na linii lokalnej Dolina-Wygoda i Hadikfalva-Radowce został ruch całkowity dnia 22 b. m. na nowo podjęty.

---

staruszka pisała do Berlina o moich tryumfach i odczytywała mi odpowiedzi swojego syna. Pozornie słuchałam ich z wielką uwagą, w gruncie rzeczy jednak z roztargnieniem. Myślałam coraz mniej o dobrym, wesołym chłopcu, a jeżeli myślałam, to tylko w związku z suknią białą i małą zgrabną kapotką, którą miałam nosić, kiedy już będę mężatką. Matka moja zamówiła całą wyprawę u jakiejś słynnej firmy zagranicznej. Haftowałam więc tylko na niewielu drobiazgach komplikowane monogramy, a w duszy myślałam nad tem, jakimby sposobem wesele odłożyć jeszcze do jesieni. Zamążpójście już nie wydawało mi się teraz rzeczą tak wesołą. Nie mogłabym jako mężatka tańczyć, a taniec był dla mnie obecnie czemś najważniejszem.

Po skończeniu sezonu zabaw popadłam w gniewne, niepocieszone nudy. Dręczyłam matkę, gniewałam się na małe miasto, gdzie tak mało było rozrywek, chciałam podróżować. Mój niepokój i niechęć do wszelkiej pracy, rozumna staruszka nazywała tęsknotą. „Napiszę mu, żeby przyjechał już w kwietniu." Udawałam uradowaną, śmiałam się przesadnie i klaszcząc w ręce, zamówiłam dwie nowe suknie. Tego samego dnia wieczorem wskutek ciągłych nalegań matki, napisałam suchy list do ciebie. Pisanie przychodziło mi z trudnością; ze wszystkich zakątków mego mózgu musiałam wyszukiwać potrzebne wyrazy, niecierpliwiłam się i gniewałam niewypowiedzianie na ciebie. Chciałam cię zgnębić, dokuczyć i parta nieokreślonym złośliwym instynktem, napisałam na końcu, że zaręczyłam się z prześlicznym młodym chłopcem i kocham go szalenie. Wcale nieżyczliwem uderzeniem ręki przylepiłam markę i oddałam list służącej. Ale odtąd myśli o tobie już nie mogłam się pozbyć. Przypominałam sobie rozmaite szczegóły z przeszłości, tak innej niż teraźniejszość. Przyszedł mi na myśl długo zaniedbywany fortepian; palce jednak stały się ciężkie i nieporadne. Gniewało mnie to. Przegrałam — co mi się nadzwyczaj rzadko zdarzało — kilka gam i wyciągnęłam w końcu tom sonat. Otworzyłam na *adagio* sonaty *pathétique.* Słyszałam je nieraz, grane przez ciebie jeszcze wtedy, kiedy byłam dzieckiem. Raz wziąwszy mnie za rękę, patrzałeś mi głęboko w oczy, a potem rzekłeś w końcu: „Jeśli chcesz być prawdziwą kobietą, to te cztery strony pomogą ci do tego lepiej, niż cała mądrość świata. W tonach tych odzwierciedla się najpiękniejsza i najczystsza kobiecość." Słowa te stanęły mi teraz wyraźnie w pamięci, i zagrałam *adagio.* Z początku szło mi bardzo [illegible]. Skończywszy, zapłakałam. Płakałam [illegible], że nie posiadam nic kobiecości, odzwierciedlającej się w tych tonach. Od tego wieczora grywałam wiele, choć nie były to bynajmniej systematyczne, regularne ćwiczenia.

Po pięciu dniach przyszedł list od ciebie. Wrzuciłam go do ognia, mniej rozgniewana zimnemi, smutnemi życzeniami, jak zdaniem, które głęboko wryło mi się w pamięć: „Nie wierzę, byś pani wyszła za niego, bo go nie kochasz. Jesteś jeszcze dzieckiem, i nie masz wyrobionego charakteru". Ja go nie kochałam, ja nie miałam charakteru! Teraz dopiero postanowiłam udowodnić, jak go kocham i jaki mam charakter.

Przyjechał. Byłam dla niego uprzejmiejszą, gorętszą niż pierwej; adagia już nie grywałam wcale. Co do terminu ślubu postawiłam na swojem. Dopiero w jesieni; a i tak wydało się mi zawcześnie. Nadszedł maj z upalnymi dniami. Od ostatniego roku rozwinęłam się znacznie, rozrosłam, oddychałam głębiej i rumieniłam się często, sama nie wiedząc czemu. Niezwykle gorące promienie słońca wiosennego ubezwładniały mnie w dzień; w nocy nie dawało mi spać głośne bicie serca. Powiedziałam o tem rozumnej staruszce. Popatrzyła tylko na mnie z dziwnym uśmiechem, którego wcale nie mogłam zrozumieć.

Na trzy dni przed mojemi urodzinami siedziałam sama na zielonej murawie w lesie. Z ziemi rozchodził się ciepły, wilgotny zapach. Zwiesiłam głowę. Nagle uczułam po za sobą jego wzrok; wyraźnie czułam, jak ślizgał się po moich plecach. Uczyniło mi się gorąco i ogarnęło mnie lekkie wstrętne drżenie. Odwróciłam się ku niemu, parta dziką ciekawością. Trwało to tylko chwilę, zaledwie jednę sekundę, ale spojrzenie jego, dotykające zmysłowo mojego ciała sprawiło mi uczucie, jak gdyby oblał mnie nieczysty żar, wśród tej czystej, pełnej słońca przyrody. Mój Boże!

W ciągu nocy zrozumiałam kłamstwo mojej duszy. Wiedziałam już, że go nie kocham. Ale jak drogo musiałam okupić zrozumienie tej prawdy! Nie mogłam już otrząsnąć z siebie owego palącego spojrzenia, które było zniewagą tego, co jest w kobiecie najszczytniejsze: jej tajemniczych, prawie świętych uczuć, czystości. Pojmowałam to doskonale owej pamiętnej nocy. Leżałam nie mogąc utulić się w płaczu i myślałam — o tobie. Brakło mi jednak jeszcze odwagi. Przez trzy długie rozpaczliwe dni odciągałam stanowczy krok. Nadeszły wreszcie moje urodziny. Skończyłam lat szesnaście. Przyniósł mi złoty pierścionek zaręczynowy. Nieprzyjęłam go. Z początku nie zrozumiał, a gdy pojął upadł przedemną na kolana. Chciał uchwycić, jak dawniej, moje ręce, ale powstrzymał go wstręt malujący się na mojej twarzy. Odszedł blady, chmurny, niepocieszony i gniewny. Próbował mnie przekonać, lecz daremnie. Opierałam się nie przez stałość charakteru, gdyż doprawdy nie miałam jej wcale, lecz poprostu przez rozpaczliwą obawę utracenia czegoś, co jest niepojęte i nieuchwytne ale szczytne i szlachetne.

Od tej chwili żyliśmy zupełnie samotnie. Mieszkańcy willi stojącej na przeciwko naszych okien odjechali do Berlina. Wzięłam się do pracy nad sobą. Za nauczyciela miałam poczciwego starca, który z przedziwną cierpliwością poprawiał moje przerażające błędy. Po czterech miesiącach napisałam do ciebie, nie na pachnącym papierze, lecz na zwykłym, białym arkusiku, pierwszy ortograficzny list. Między innemi donosiłam, że już nie jestem zaręczoną. Pisywaliśmy odtąd do siebie regularnie. Z nieznużoną wytrwałością przesyłałeś mi serdeczne, życzliwe słowa. Mój pogląd na życie jest twojem dziełem. Zaczęłam pojmować, że powinniśmy uważać za naszego sędziego tylko ów ideał, surowy, nieubłagany, który nie jest przykrojony według wymagań ludzi. Zaczęłam rozumieć, dlaczego bez bólu i wyrzutów mogłam myśleć o owej głupio-smutnej zabawce, która się przeciągała aż do chwili, w której stałam się w duszy mojej winną. To pozostało, nie dało się odpłakać lub odrobić. To utkwiło.

Po trzech latach wróciłeś do nas. Nie byłam już piękną, ale za to spokojną i dobrą. Sprawiało mi prawdziwą radość zrobienie ci niespodzianki, że tyle umiem. Umiałam po francusku, po angielsku i po włosku. Przeczytałam klasyków i umiałam zagrać trudne fugi Bacha. Udzielałeś mi lekcyj kompozycyi, aby umożliwić czytanie partytur i teoryą dopomódz mej instynktownej pojętności. Pamiętam jeszcze teraz doskonale, co zwykłeś mawiać o fałszywych kwintach i oktawach: „Nie słychać ich wprawdzie, ale pomimo to nie należy ich brać fałszywie!" Tak... wiele rzeczy się nie słyszy, wiele nie widzi, a jednak nie powinny dziać się.

Czterdziesto letnią rocznicę swych urodzin spędziłeś z nami. W południe byłam zajęta w kuchni, a gdy nieco później weszłam do pokoju jadalnego, usłyszałam, że rozmawiacie z matką w saloniku niebieskim i to, jak się zdaje, poważnie. Nie chciałam wam przerywać i wzięłam robótkę do ręki. Przez otwarte drzwi dochodziły mnie słowa waszej rozmowy. Matka pytała: „Dlaczego pan nie ożeniłeś się dotąd?" — Słowa twej odpowiedzi padły jak gorące łzy na moje serce. „Byłbym w stanie pokochać tylko kobietę, którą mógłbym postawić wyżej, niż wszystkie inne, którą mógłbym uważać za jedyną, za wybraną. Czoło jej powinno być bez skazy, serce bez błędu, gdyż kochałbym ją zanadto, by jej módz to wybaczyć. Musiałbym módz ją ubóstwiać i paść przed nią na kolana ze słowami: „Nie jestem wprawdzie godnym ciebie, ale mogę cię kochać tylko dlatego, że jesteś samą światłością. Podobnej kobiety nie znalazłem jeszcze, kobiety, jak córka pani." Wpatrywałam się rozszerzoną źrenicą w duże, rozżarzone słońce. „Moja córka. Czy pan wiesz, że była zaręczoną?" — „Wiem o tem. Ale proszę nie uważać mnie za tak małoduszną naturę, bym zwracał uwagę na podobną, zewnętrzną błahostkę. Ta bezuczuciowa zabawka dziecinna nie naruszyła duszy córki pani. Ona jest czystą, jak Madonna."

Noc! Widziałam cię stojącego przed sobą, a ja leżałam przed tobą na kolanach ze złożonemi rękoma. Kocham, a nie mogę ci tego powiedzieć, gdyż nie mogę być dla ciebie madonną. Jestem winną, i choćbym ci to nawet wyznała, nie mogłabym pozwolić na to, byś mi przebaczył. Nie powinieneś mieć nic mi do przebaczenia, jesteś na to zbyt wzniosłym, a ja kocham cię tak bardzo. Jestem lepszą, niż inne, ale nie dość dobrą dla ciebie; dumniejszą, niż inne, a klęczę przed tobą na kolanach. Nie powiedziałam tobie tego nigdy, gdyż nie mogłam... nie mogłam. Spojrzenie owo stało jak ciemna noc między słowem „kocham" a mną. Pozwoliłam ci odejść i odpowiedziałam płaczącej matce: „Nie kocham go. Nie, nie."

Boleść moja nie dała się tak łatwo pogrzebać w sercu. Czasem budziła się i krzyczała mi do ucha o mej nędzy. Postarzałam się. Widziałam nieraz, jak ludzie kłamią i grzeszą, nie uważając tego wcale za grzech i kłamstwo. Musiałam wydawać się im śmieszną. Ale mój ideał o smutnych, złotawych oczach mówił co innego.

Matka moja umarła i zostałam zupełnie sama. W dziennikach wiele czytałam o tobie. Twoje dzieła były mojem jedynem szczęściem. Wiedziałam także, żeś się nie ożenił... Nie mogłeś znaleść madonny...

Żyję spokojnie dalej; cieszę się, że mogę przyjść z pomocą biednym ludziom i zamieram powoli. Kocham cię bardzo. A teraz, gdy już minęło długich lat piętnaście, opowiedziałam ci moją historyę. Przeczytaj ją po mojej śmierci. Na pogrzeb mój zawezwie cię moja stara opiekunka. Wiem, że przybędziesz. Powinieneś wiedzieć, żem cię kochała, ale nie nazywaj mnie madonną. Byłoby to kłamstwem. Przyznaj, że postąpiłam dobrze. A teraz wiesz już, jak się to stało."

Zorza wieczorna rzucała światło na Madonnę Sykstyńską. Odblask padał na poważną i czystą twarz zmarłej. Padł na kolana i pochylił głowę nad jej wybladłemi rękami.

— Postąpiłaś dobrze, moja madonno.

— **Mianowania i przeniesienia.** Ministerstwo handlu przeniosło zarządcę pocztowego, Kamila Małkowskiego, z Husiatyna do Złoczowa, a Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła kasyera pocztowego, Norberta Hirschberga, ze Złoczowa do Lwowa.

Pan Namiestnik przeniósł praktykantów koncepcyjnych Namiestnictwa: Tadeusza Makarewicza z Gorlic do Brzeska, Dra Witolda Sienkiewicza ze Lwowa do Gorlic i Stanisława Olszewskiego z Krakowa do Sokala, a kancelistę Namiestnictwa, Jana Świtalskiego, ze Lwowa do Trembowli.

Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała w etacie zarządów salinarnych w Galicyi i na Bukowinie adjunkta zarządu salinarnego Zygmunta Heydę zarządcą górniczym i hutniczym, koncepistę skarbu dla spraw salinarnych przy krajowej Dyrekcyi skarbu, Stanisława Kuczkiewicza, zarządcą górniczym i elewa górniczego Konstantego Słotwińskiego adjunktem zarządu salinarnego.

Dyrekcya poczt i telegrafów zezwoliła na zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym: Ludwikowi Linkowi we Lwowie i Józefowi Rymarowiczowi w Tarnowie.

— **Śluby.** W Czerniowcach w kościele orm.-kat. odbył się d. 21 b. m. ślub Dra Maryana Dawidowskiego, komisarza dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, z panną Stanisławą Hołubaszówną.

Dziś o godzinie pół do 8 wieczorem odbędzie się w kościele OO. Bernardynów we Lwowie, ślub panny Heleny baronówny Gostkowskiej, córki profesora lwowskiej politechniki, z Drem Włodzimierzem Dunin Kozickim.

— **Biust Grocholskiego.** Ministerstwo spraw wewnętrznych wezwało rzeźbiarza p. Lewandowskiego, aby wykonał naturalnej wielkości biust śp. Kazimierza Grocholskiego, mającym być postawionym w hali parlamentu. P. Lewandowski wykończył już model biustu, a onegdaj oglądali takowy ministrowie Madeyski i Jaworski, dalej Hohenwart, Zaleski i liczne grono posłów. Wszyscy chwalili bardzo artystyczne dzieło p. Lewandowskiego i stwierdzili zadziwiające podobieństwo rysów twarzy znakomitego przywódzcy Koła polskiego.

— **Wiec miast,** rządzących się własnym statutem, zakończył już swoje obrady we Wiedniu. Na wniosek prof. Kasparka przewodniczącym wiecu został wybrany burmistrz Wiednia Dr Grübl. Zastępcami przewodniczącego wybrani: p. Friedlein, prezydent m. Krakowa, Dr Portugall z Gracu i członek Wydziału krajowego Dr Angelli z Tryestu. O uchwałach wiecu podamy dokładniejsze sprawozdanie.

— **Powieść Sienkiewicza** *Rodzina Połanieckich* ukazała się w wydaniu książkowem po rosyjsku w Petersburgu, nakładem czasopisma *Russkaja myśl*. Charakterystycznym jest fakt, że tłómaczenie rosyjskie wyprzedziło wydanie polskie oryginału.

— **Zaręczyny.** Donoszą z Warszawy, że panna Gabryela Chłapowska, córka śp. Macieja Chłapowskiego z [illegible], zaręczyła się z panem Bolesławem Skirmuntem ze Szemiatowszczyzny w powiecie lidzkim na Litwie. W Poznaniu także nie naprózno przeszedł karnawał; zapisujemy zaręczyny panny hrabianki Mielżyńskiej z Łąki, z panem Gajewskim i panny Ewy Chłapowskiej z p. hr. Karolem Potulickim.

— **Nowe kompozycye.** Ulubiony i tylokrotnie za granicą odznaczony nasz warszawski kompozytor Adam Münchheimer przygotował znowu do druku trzy nowe utwory: dwie pieśni do słów Alfa: „Sen“ i „Sierota“, śpiew i fortepian, oraz mazurek na skrzypce. „Sierotę“ śpiewała w Warszawie z wielkiem powodzeniem na ostatnim koncercie symfonicznym p. Konarska; mazurek zaprezentuje niebawem w Wiedniu Broniś Hubermann.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 24 b. m.: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczno-ludowy w 5 oddziałach A. W. Lasota.

We wtorek 26 b. m.: *Dzisiejsi*, komedya w 1 akcie M. Gawalewicza; *Barkarola*, obrazek dramatyczny w 1 akcie M. Gawalewicza; *Na klęczkach*, dramolet w 1 odsłonie J. Kościelskiego, oraz *Consilium facultatis*, komedyjka w 1 akcie J. A. hr. Fredry, syna.

— Dnia 22 lutego pochmurno, chwilami śnieg; termometr od —1·6 doszedł do +2·5 C. Barometr trochę się podniósł; o godz. 7 rano dnia 23 lutego stan jego był 741·4 mm., termometru —2·4 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 24 b. m.: św. Macieja; w poniedziałek 25 b. m.: św. Wiktoryna męcz.

Dział ekonomiczny.

Z prowincyonalnej wystawy przemysłowej w Poznaniu. Na posiedzeniu komitetu wystawy, odbytem dnia 5 b. m., przedłożonym i przyjętym został szkic głównego gmachu wystawowego wraz z odnośnemi rysunkami i kosztorysami. Projektowany budynek będzie miał 186 metrów długości, a w najszerszem miejscu 44 m. szerokości, składać się będzie z budynku środkowego, z dwóch skrzydeł i dwóch przystawek. Budynek środkowy będzie miał powierzchni na ziemi 36 m. w kwadrat, a składać się będzie z przestrzeni środkowej, mającej 12 m. w kwadrat, nad którą wznosić się będzie wieża z czterema wieżyczkami w narożnikach i z przedsionku z filarami, w którym się znajdować będzie główne wejście. Wieża środkowa ma się wznosić do 32 metrów wysokości, małe zaś wieżyczki do 16 metrów. Do budynku środkowego przytykają z prawej i lewej strony dwa 63·5 metra długie skrzydła o trzech nawach, mające 22·40 m. szerokości. Nawa środkowa jest 12 m. szeroka, po bokach 8·5 m., a w szczycie [illegible] m. wysoka. Nawy poboczne są 5·2 m. głębokie. Każde skrzydło zawierać będzie 11 przedziałów, z których środkowy, mieszczący w sobie poboczne wyjście, będzie miał 7·5 m. szerokości, podczas gdy reszta będzie tylko 5·60 m. szeroką.

Przed tym gmachem wystawowym zostanie wybudowaną po obydwóch stronach budynku środkowego otwarta hala, mająca z każdej strony 52 metry długości i 14 metrów głębokości. Od otwartej strony frontowej będzie miała 7 metrów wysokości, zaś tylna jej ściana, będąca 6·10 metra wysoką, wznosić się będzie o 2 metry ponad przednią ścianę głównego budynku, tak, że i z tej strony będzie do niego światło wpadało.

Na temże posiedzeniu uchwalono zbudowanie budynku tego z drzewa i oddanie go jednemu lub kilku przedsiębiorcom. W tym celu wyznaczono termin submisyjny na 16 b. m. w biurze komitetu wystawy, zaś na posiedzeniu d. 17 b. m. oddano skutkiem uchwały budowę całego budynku majstrowi ciesielskiemu p. E. Menelsdorfowi. W sprawie budowy hali do maszyn uchwalono rozpatrzeć się w ofercie firmy König, Kücken i Sp. z Berlina, która ma zamiar postawić ową halę z żelaza i wypożyczyć ją na cele wystawy.

Liczba wystawców wynosi do tej chwili 561. Katalog wystawy powierzony został pod nader korzystnemi dla wystawy warunkami firmie Rudolfa Mossego w Berlinie, która już wielu wystawom takiego katalogu dostarczała i niejednokrotną na wystawach zyskała nagrodę.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 lutego. Ogłoszony wczoraj dworski ceremoniał przywiezienia, wystawienia i pogrzebu zwłok arcyksięcia Albrechta, zarządza:

W niedzielę dnia 24 b. m. o godz. 10 wieczorem przybędą zwłoki na dworzec kolei południowej, gdzie je przyjmie pierwszy wielki ochmistrz dworu. Po pokropieniu trumny przewiezione będą zwłoki na czarnym karawanie, zaprzężonym w 6 karych koni do dworskiego kościoła parafialnego. Po ponownem pokropieniu trumny zostanie kościół zamknięty.

W poniedziałek dnia 25 b. m. będą zwłoki wystawione na katafalku, a mianowicie od 8 do 12 dla publiczności, od 12 do 1 dla korpusu oficerskiego, od 1 do 2 dla arcyksiążęcych urzędników i służby, od 2 do 4 znowu dla publiczności.

We wtorek dnia 26 b. m. otwarty będzie przystęp dla publiczności od godz. 8 do 11, dla korpusu oficerskiego od godz. 11 do 12. Od 12 do 1 będą bić dzwony na wszystkich wieżach kościelnych. O godz. 3 rozpocznie się pogrzeb. Przed godziną 3 zgromadzą się cesarz i arcyksiążęta w sali audyencyonalnej wielkich apartamentów ceremonialnych, a o g. 3 będą obecni przy ponownem pokropieniu zwłok. Następnie po przeniesieniu trumny na karawan, rozpocznie się pochód, wśród dźwięku dzwonów.

Przed karawanem postępować będzie między innemi deputacya byłych oficerów ordynansowych, oficerowie, przydzieleni do służby w ostatnim roku, adjutanci przyboczni i wielki ochmistrz dworu zmarłego Arcyksięcia. Za karawanem iść będzie: cesarz, członkowie domu cesarskiego, deputacye zagranicznych oficerów, jeneralicya, deputacye pułków i wolni od służby oficerowie. W kościele OO. Kapucynów odbędzie się uroczyste pokropienie zwłok, a po odśpiewaniu „Libera“ ponowne pokropienie trumny w krypcie. Wielki ochmistrz dworu powierzy w końcu straż nad zwłokami gwardyanowi i wręczy mu klucz od trumny.

Dnia 2 marca odbędzie się przedpołudniem nabożeństwo żałobne w dworskim kościele parafialnym.

Wiedeń 23 lutego. *N. W. Tagblatt* dowiaduje się z autentycznego źródła, że oba pułki imienia ś. p. arcyks. Albrechta, będą odtąd nosić zawsze nazwisko swojego dawnego właściciela. Szabla, kapelusz jeneralski i surdut, który miał na sobie arcyks. Albrecht w dniu zwycięstwa pod Custozzą, złożone będą w muzeum wojskowem, gdzie wzniesiony będzie również kamienny pomnik arcyks. Albrechta.

Wiedeń 23 lutego. Wielkiego ks. Luksemburskiego reprezentować będzie na pogrzebie arcyksięcia Albrechta, obecny tu wielki książę Wilhelm. Nie potwierdza się wiadomość, iż wielki książę przybędzie osobiście na pogrzeb. Wielki książę Włodzimierz przyjeżdża w poniedziałek po południu i zamieszka w ambasadzie rosyjskiej.

Praga 23 lutego. Rieger złożył namiestnikowi w imieniu partyi staroczeskiej kondolencyę z powodu śmierci arcyks. Albrechta.

Praga 23 lutego. Senat wyjątkowy skazał na tajnej rozprawie współpracownika *Narodnich Listów*, Pachmayera, na cztero-miesięczne ciężkie więzienie za zbrodnię naruszenia porządku publicznego, popełnioną przez ogłaszanie sprawozdań z młodoczeskich meetingów, a odpowiedzialnego redaktora *Narodnich Listów* Anyza za występek zaniedbania należnego nadzoru na 80 złr. grzywny.

Buda-Peszt 23 lutego. Na posiedzeniu Izby deputowanych oświadczył Apponyi wśród obrad nad ustawą finansową z roku 1895, że położenie kraju jest krytyczne, na co nowe wybory nic nie pomogą. Zlanie się lub proste zjednoczenie różnorodnych żywiołów, raczej tylko zmniejszy zdolność parlamentu do pracy. Ruch narodowościowy nie da się stłumić, dopóki powaga państwa węgierskiego na zewnątrz, nie jest całkowicie zapewnioną. Do tego rząd nie jest zdolny i dlatego mowca oświadcza się przeciw przedłożeniu. Dep. Sreter (liberalny) spodziewa się, że z biegiem wypadków nastąpi połączenie różnorodnych żywiołów. Przedewszystkiem musi polityka kościelna zejść z porządku dziennego. Mowca głosuje za przedłożeniem. Po przemowie dep. Ugrona przeciw przedłożeniu, przychodzi do burzliwej sceny pomiędzy deputowanymi z lewicy, a prezydentem Szilagyim. Dep. Polonyi żąda gwałtownie pięciominutowej przerwy, poczem deputowani z lewicy biją w ławki i hałaśliwie powtarzają żądanie. Dep. Polonyi zostaje wezwany do porządku. Dep. Szalay wnosi formalnie pięciominutową przerwę. Szilagyi zawiesza posiedzenie dla odczytania nazwisk w celu głosowania imiennego. Po wznowieniu posiedzenia cofa dep. Szalay swój wniosek. Dep. Teodor Batthyani zwraca się przeciw rządowi szczególnie w sprawach gospodarczych i oświadcza się przeciw przedłożeniu.

Buda-Peszt 23 lutego. Partya niepodległości przyjęła 42 głosami przeciwko 35 zwalczany przez prezesa partyi Justha wniosek w sprawie organizacyi stronnictwa, oraz wniosek, żądający przeprowadzenia ustaw kościelnych. Wskutek pierwszej uchwały złożył Justh prezydenturę i opuścił wraz ze swoimi zwolennikami posiedzenie. Mówią, że dzisiaj toczyć się będą obrady nad kwestyą wystąpienia z partyi.

Zagrzeb 23-go lutego. Sejm zakończył na wczorajszem posiedzeniu dyskusyę specyalną nad nowellą o ordynacyi miejskiej. Z posłów opozycyjnych żaden nie był obecny.

Berlin 23 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych sejmu pruskiego toczyła się dyskusya nad etatem ministerstwa wyznań. Poseł Danzenberg w imieniu centrum żali się na traktowanie katolików, niezgodne z równouprawnieniem wyznań. Obecny stosunek państwa do Kościoła katolickiego jest według wyrażenia Papieża dopiero wstępem do pokoju. Mowca domaga się w końcu powszechnej ustawy dla szkół ludowych.

Minister wyznań Dr Bosse mniema, że są ważniejsze rzeczy do roboty, niż podejmowanie na nowo walki konfesyjnej. Nierówność w mianowaniu urzędników nie istnieje. Minister wskazuje katolików, którzy zajmują najwyższe państwowe stanowiska. Trzeba tylko uwzględnić, że nie zawsze posiadają katolicy dostateczne wykształcenie do zajęcia posad urzędników. Do wyższych szkół uczęszcza więcej protestantów niż katolików. Minister zwraca się do centrum z wezwaniem, aby utrzymywało pokój w interesie szkoły, kościoła i państwa.

Poseł baron Heeremann uznaje dobrą wolę ministra wyznań; mimo to jednak konieczne jest uregulowanie kościelno-politycznych stosunków w drodze ustawodawczej. Kościół musi wywierać większy wpływ na szkoły; państwo ma do szkoły tylko pomocnicze prawo.

Poseł X. Jażdżewski żąda w interesie pedagogicznym dalszego rozszerzenia nauki religii w języku polskim.

Minister wyznań Bosse oświadcza, że ogólna rewizya ustaw kościelno-politycznych nie jest obecnie odpowiednią; uzasadnione zaś skargi będą chętnie wysłuchane. Co do polskiej kwestyi językowej nie zamierza rząd poczynić dalszych ustępstw. Nie wszyscy polscy księża są tak patryotyczni i przezorni, jak poseł Jażdzewski. Niemiecki język, jako język sądu i armii, musi pozostać także językiem wykładowym w szkołach.

Poseł Knörcke (wolnomyślna partya ludowa) podnosi, że nadzór nad szkołami lokalnemi powinni wykonywać ludzie fachowi, a nie księża.

Poseł Pless zaznacza, że centrum chce sądzić ministra z czynów, nie ze słów.

Następnie przyjął sejm tytuł „pensya ministra.“

Berlin 23 lutego. W komisyi budżetowej miał sekretarz stanu Hollman, przy tytule: „zastępstwo za okręt“ „Preussen,“ mowę następującej treści: W warsztatach Kruppa poczyniono pomyślnym skutkiem uwieńczone próby z nowemi płytami do pancerników. Wynaleziono nowy sposób hartowania, który przyniósł rezultaty nadzwyczajne i znacznie zwiększył siłę odporną płyt. Także w wojnie pomiędzy Chinami a Japonią zebrano cenne doświadczenia. Okręty japońskie posiadały mniejszy zasób siły odpornej, niż chińskie. Ze wszystkich oficerów zagranicznych dozwolono tylko niemieckim dokładnie obejrzeć chińską flotę.

Berlin 23 lutego. Komisya w sprawie ustaw przeciwko stronnictwom przewrotu odrzuciła 15 głosami przeciw 12 § 129 przedłożenia, według którego namowa do przestępstwa, lub do dalszego wykonywania przestępstwa w celu gwałtownego przewrotu w państwie, ma być karaną więzieniem, choćby nawet nie dopuszczono się żadnego czynu karygodnego.

Wrocław 23 lutego. Według nadeszłych tu wiadomości z Petersburga, zamierzali studenci tamtejszego uniwersytetu urządzić d. 9 (21) lutego w nocy wielką demonstracyę przed oknami pałacu Aniczkowskiego, aby cesarzowi wręczyć petycyę o zmianę statutu uniwersyteckiego. Uwiadomiona o tem policya zamknęła przystęp do pałacu. Mimo to przyszło do zaburzeń przed teatrem. Kiedy studenci zgromadzili się przed restauracyą Pałkina, policya zamknęła restauracyę. Studenci porozbijali szyby i drzwi i w liczbie około 300 wyruszyli w kierunku pałacu Aniczkowa. Zatrzymani na moście aniczkowskim, przyjęli z lekceważeniem wezwanie naczelnika policyi do rozejścia się. Wszczęła się bójka. Kilku studentów zranili dwornicy kijami; kilku aresztowano. Całe zajście nie ma politycznego znaczenia.

Petersburg 23 lutego. Zapewniają z kompetentnego źródła, ża na tutejszym uniwersytecie nie było żadnego zatargu pomiędzy studentami a policyą. Onegdajszej nocy przed restauracyą Pałkina na Newskim Prospekcie nastąpiło starcie pomiędzy pijanymi studentami a stróżami domów, przyczem interwencya policyi była potrzebną. Nie było jednak ciężkich skaleczeń, ani powodu do aresztowania.

Paryż 23 lutego. Ajencya Havasa ogłasza następującą depeszę z Aleksandryi: Krajowa prasa, opierając się na przekonaniu, że zasadniczym warunkiem utrzymania niepodległości Egiptu jest ścisły związek z europejską kolonią, protestuje przeciw podniesionym przez angielską prasę zarzutom nielojalności. Dzienniki oświadczają, że ludność nie będzie powolną podburzaniom do zakłócenia porządku i pokłada nadzieję w silnem stanowisku, jakie zajmuje wobec kwestyi egipskiej Europa, szczególniej Turcya, Rosya, Francya i Niemcy.

Paryż 23 lutego. Ajencya Havasa donosi z Kairu, że wbrew wiadomościom, rozszerzanym przez prasę angielską, panuje w Egipcie najzupełniejszy spokój. Twierdzenia korespondentów pism londyńskich są zatem zupełnie nieuzasadnione. Obudziło się w Kairze podejrzenie, że ostatnie artykuły pism angielskich prowokują systematycznie agitacyę, z której polityka angielska nie zaniedbałaby później wyciągnąć korzyści.

Paryż 23 lutego. Ministerstwo kolonii ogłasza, że bezzasadną jest wiadomość, podana przez dziennik *Quotidien*, o rzekomej klęsce ekspedycyi Monteila w Afryce.

Paryż 23 lutego. Izba uchwaliła 414 głosami przeciw 34 prowizoryum budżetowe do końca marca.

Paryż 23 lutego. Strejk w Roanne skończony. Robotnicy, którzy jeszcze nie rozpoczęli roboty, powrócili wczoraj przedpołudniem do warsztatów.

Rzym 23 lutego. Ks. Aosta będzie przedstawicielem króla włoskiego podczas pogrzebu arcyks. Albrechta.

Rzym 23 lutego. Ajencya Stefaniego donosi z Massawy: Tafari z Agame, który walczy za sprawę włoską, pobił Tygryjczyków pod Adigratem i naraził ich na znaczne straty. Udało się Ras Mangaszy zebrać około 2000 ludzi. — Król Menelik powrócił dnia 24 stycznia do Szoy po poprzedniem splądrowaniu Vollammo i zabraniu ztamtąd wielu niewolników. Francuz Clochette był przez Menelika przyjęty i przyniósł mu podarunki. W Kassali panuje spokój.

Belgrad 23-go lutego. Król zarządził, aby w zastępstwie jego i serbskiej armii udała się na pogrzeb arcyksięcia Albrechta osobna deputacya do Wiednia. Na członków tej deputacyi wyznaczono szefa jeneralnego sztabu, jenerała Miskowicza, majora jeneralnego sztabu adjutanta Miszica i komendanta drugiego szwadronu gwardyi królewskiej, rotmistrza kawaleryi Nikołajewicza.

Od Administracyi „Czasu.“

Na odnowienie Katedry na Wawelu nadesłał Dr J. Myciński składkę 12 złr. 56 ct. zebraną u X. Łętkowskiego w Zabnie.

Na tablicę pamiątkową dla ś. p. ks. Marceliny Czartoryskiej złożyli hr. Adamowie Sierakowscy 10 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Spółka naftowa polska

zawiadamia, iż rozpisaną na dniu 15 stycznia subskrybcyę na I emisyę w kwocie 200,000 złr. zamknięto na dniu 18 lutego, ponieważ cała suma pokrytą została.

Subskrybcya na II emisyę w kwocie 200,000 złr. dla osobnej grupy interesów naftowych nastąpi później, na podstawie uchwały Walnego zgromadzenia naszych członków.

Prenotować się można na tę drugą emisyę w biurze Spółki ul. Sykstuska l. 38 bez wszelkiego zobowiązania tak dla prenotowanych, jakoteż dla Spółki polskiej.

Prenotowani zostaną pisemnie zawiadomieni w chwili rozpisania subskrybcyi o warunkach i postanowieniach subskrypcyi. (454 3-3)

We Lwowie dnia 19 lutego 1895.

Zdzisław Obertyński, Stanisław Matkowski, Adam Trzecieski, Alfons Gostkowski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 lutego, 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta papier.	[illegible]	Anglobank	[illegible]
„ srebrna	[illegible]	Union	[illegible]
„ złota	[illegible]	Bankverein	[illegible]
[illegible]	[illegible]	Länderbank	[illegible]
Akcye ban. austr.-węg.	[illegible]	kol. Kar. Lud.	[illegible]
„ kredytowe	[illegible]	„ lwowsko-czern.	[illegible]
Londyn	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Napoleony	[illegible]	Elbethal	[illegible]
Dukaty	[illegible]	Nordbahn	[illegible]
Marki	[illegible]	Alpine	[illegible]
4% Renta węg. kor.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy prem. węg.	161 75	Akcye tytoniowe	[illegible]
Losy tureckie	75 30	Ruble	132 25

Berlin 23 lutego.

Banknoty austr.	165 45	4% Listy likw. pols.	67 40
Krótki Wiedeń	165 30	Renta włoska	88 87
Banknoty ros.	219 20	Akc. austr. kred.	248 60
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Michał Chyliński.*

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 23 lutego.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	182 25	183 25
Marki niemieckie za 100	60 25	60 75
20-frankówka	9 80	9 90
Dukaty cesarskie	5 80	5 90
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe.		
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 30	102 —
5% „ „ „ z 10% prem.	110 30	111 —
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 80
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 50
4% „ „ „ „ koron.	97 80	98 50
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 70	101 40
4% „ „ kraj. koron.	97 40	98 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 —	101 —

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4½% galicyjskie propinacyjne	97 80	98 50
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 50
4% pożyczki krajowej galic.	97 60	98 30
4% pożyczki kraj. koronowej	98 —	98 80
4½% pożyczki kraj. galic.	101 25	— —
6% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 —	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	450 —	460 —
kolei Karola Ludwika	219 —	222 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	309 —	312 —
Losy		
miasta Krakowa	26 —	27 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 80	18 50
„ „ węgierskie	11 80	12 50
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej izby handlowej.

Lwów 22 lutego.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	460 —	463 —
5% listy banku hipotecznego	101 30	102 —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 30	111 —
4½% „ „ „	100 20	100 90
4½% listy galic. banku kraj.	100 90	101 60
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	99 20
4% „ „ „ „ „	97 80	98 50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 80	98 50
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ propinacyjne	97 90	98 60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 —	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 22 lutego.

	rub. k.	rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	— —	— —
4% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	— —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 22 lutego.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	101 85	102 05
4²/₁₀% srebrna	102 15	102 35
4% złota austryacka	125 15	125 35
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	124 15	124 35
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
„ węgierskie	98 55	99 55
4½% pożyczki krajowej galic.	101 25	102 25
4% „ „ „	97 75	98 40
4% propinacyjne galicyjskie	97 80	98 80
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	119 —	119 50
4% „ „ „ „ 1889	119 —	119 75
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	111 —
5% „ „ „ „	101 40	102 30
4½% „ „ „ „	100 30	100 60
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	— —
4% „ „ „ „ „	98 50	— —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 60	99 —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 80	101 50
4% austro-węg. banku	100 20	101 —
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	135 10	136 10

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 30	101 30
4% „ Koszyce-Bogumin	99 30	100 30
4% „ Lwów-Czern. opodat.	95 35	96 35
„ „ nieopod.	99 35	100 35
3% „ południowej	175 —	176 80
4% „ węgiersko-galicyjskiej	98 25	99 25
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	181 50	182 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	160 —	160 80
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	557 —	560 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	497 —	497 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	466 —	471 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	291 —	292 —
austro-węgiersk. banku 600 „	1087	1091
Unionbanku 200 „	329 25	329 75
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3460	3470
„ Koszyce Bogumin 200 „	200 50	201 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	312 —	314 —
„ państwowej 200 „	396 70	397 30
„ południowej 200 „	106 —	107 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	208 75	209 75
„ węg. półn.-wschod. 200 „	207 50	208 60

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	90 90	91 50
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	242 50	243 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	152 50	153 50
„ „ 1860 „ 500 „	159 40	160 40
„ „ 1860 „ 100 „	164 50	165 50
„ „ 1864 „ 100 „	199 50	200 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	162 —	163 —
„ regul. Cisy	153 —	154 —
austr. regul. Dunaju	134 50	135 —
miasta Wiednia z r. 1874	177 —	177 75
serbskie 100 frankowe	43 60	44 20
tureckie	74 40	75 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 —
kredytowe z r. 1858	200 —	201 —
miasta Krakowa	26 50	27 50
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 50
„ „ węgierskie	11 80	12 30
Rudolfa	23 75	24 75
miasta Stanisławowa	— —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 83	5 85
20-frankówki	9 81	9 83
Funty szterlingi angielskie	12 30	12 40
Marki niemieckie	60 42	60 60
Ruble papierowe	133 50	133 75

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Odjazd	Kierunek
4·38 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) 4·53 „ „ „ z Zwierzyńca 5·00 „ „ „ z Podgórza Pł. 5·06 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
7·07 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 7·15 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·25 rano pociąg osob. 23 z Krakowa 8·38 „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. 8 44 „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·44 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) 8 59 „ „ „ miesz. z Zwierzyńca 9·04 przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. 9·10 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
10·38 przed poł. poc. osob. Nr. 3 z Krakowa 10·50 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12·00 w połud. poc. miesz. 461 z Krakowa 12·15 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2·20 po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.) 2·35 „ „ „ „ z Zwierzyńca 2 46 „ „ „ „ z Podgórza Pł. 2·52 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6·40 wieczór poc. osob. 17 z Krakowa 6 55 „ „ „ 1020 z Podgórza Pł. 7·01 „ „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
6·40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6·50 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7·05 wieczór pociąg miesz. z Krakowa 7·20 „ „ „ z Zwierzyńca 7.25 „ „ osob. z Podgórza Pł. 7·31 „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8·10 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 8·23 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9 20 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9·28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Przyjazd	Skąd
4·48 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 5·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu do N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go czerwca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·38 rano poc. osobowy do Podgórza przyst. 5·44 „ „ „ „ „ Płasz. 5·49 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 6·05 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30go września od Orłowa i Koszyc.
6·12 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy pr. Lwów.**
7·48 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 8·05 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·21 rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. 8·27 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8·55 „ „ „ 18 „ Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8 42 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
10·30 przed poł. poc. miesz. do Podgórza przyst. 10·36 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10 53 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 11·09 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
2·13 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2·25 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·04 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. 4·10 „ „ „ „ „ Płasz. 4·17 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 4·33 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
7·17 wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 7·23 „ „ „ „ „ „ Płasz. 7·40 „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·07 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 8·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 wieczór poc. miesz. do Podgórza przyst. 8·59 „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
9·34 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9·42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. (2512-32-)

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem **Bujańskiego**, w głównej trafice, w księgarni **Krzyżanowskiego**, w cukierni **Maurizio**, w handlu **Fischera** (linia A—B) i w handlu **Porębskiego i Zimlera.**

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie (342-5-)

wyszło już **piąte** wydanie dziełka

O. Bernarda Łubieńskiego,

Redemptorysty,

pod tytułem

Nowenna najskuteczniejsza

do Najśw. Maryi Panny Nieustającej Pomocy.

Wydanie to, **powiększone** Mszą świętą, Litanią i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycyach: a) na papierze białym z obrazkiem drzeworytowym, pięknie kartonow. w cenie **25 centów;** b) z obwódkami różowemi, z prześlicznem, a bardzo wiernem wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, **w kolorach,** w oprawie bardzo eleganckiej w płótno angielskie, (różne kolory), z wyciskami złoconemi, brzegi złote, w cenie **50 centów;** z przesyłką o 5 centów więcej.

Wysprzedaż po zniżonych cenach wyrobów z pracowni pończoch

Victoria

w Krakowie przy ul. św. Tomasza L. 33, II. piętro. (418-1-6)

Tamże nabyć można bardzo tanio **używanych maszyn** do robienia pończoch.

LEŚNICZY

wszechstronnie wykształcony, 34 lat maj., 15 lat praktyki, 12 lat zarządzał samodzielnie większemi lasami, 10 lat na ostatniej posadzie, obeznany dokładnie z wszelkiemi w zakres leśnictwa i zarządu dóbr wchodzącemi czynnościami, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i poleceniami poszukuje dla zmiany stosunków od 1-go kwietnia r. b. odpowiedniego stanowiska. Łaskawe oferty pod lit. **L. K. 1000** poste rest. **Poznań** (Posen I). (483-1-2)

Przy kopalni węgli J. Wgo **Andrzeja hr. Potockiego** w **Sierszy** jest do obsadzenia posada

drugiego sztygara.

Oprócz wolnego mieszkania, węgli na opał i nafty na światło, pobierać będzie tenże do 60 złr. miesięcznej płacy.

Petenci, nie przekraczający 40 lat wieku, fizycznie zdolni, z ukończoną szkołą górniczą, biegli w języku polskim, mają się wykazać oprócz tego kilkoletnią praktyką przy kopalniach węgli. (468-1-2)

Podania wraz z świadectwami należy wnieść **do dnia 5 marca 1895 r.** na ręce **„Zarządu Zakładów gór. i hut. Andrz. hr. Potockiego w Sierszy, poczta Trzebinia.**

PREZES

Towarzystwa Zaliczkowego w Chrzanowie

zawiadamia członków tegoż Towarzystwa, że

dnia 21go marca 1895 r. o godz. 11 rano

odbędzie się

XIV. Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Chrzanowie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Wysłuchanie sprawozdania Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1894, zatwierdzenie bilansu i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1894.
2) Wybór 3 Członków i 1 Zastępcy Członka Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
3) Zatwierdzenie uchwały Rady nadzorczej, postanawiającej otwarcie filii Towarzystwa w Jaworznie.
4) Wnioski Członków.

Gdyby z powodu braku kompletu powyższe Walne Zgromadzenie nie przyszło do skutku, w takim razie stosownie do treści § 32 statutu następne Walne Zgromadzenie odbędzie się w dniu **21 marca 1894 r.** o godzinie 11½ rano, z niezmienionym porządkiem dziennym. (467)

Poszukuje się

dzierżawy majątku

od 200—500 morg. w dobrej glebie.

Oferty pod lit. **N. N. 50** przyjmuje Administracya „Czasu.“ (412-2-3)

Rogóżki i **Szczotki** do wycierania nóg;
Chodniki kokosowe i ceratowe oraz **Linoleum;**
Kalosze rosyjskie;
Lakier na **kalosze** i **buciki;**
Lakier złoty mieniący na buciki balowe;
Apreturę do konserwowania i czernienia skóry;
Czernidło płynne francusk. błyszczące natychmiast;
Smarowidło krajowe nieprzemakalne, na skórę;
Szpik i **Tran rybi** do **smarowania skór;**
Szczotki do obuwia;

polecają JP. (360-3-3)

Reim i Friedrich

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.

Masło margarynowe

higieniczne, sprzedaje się **codziennie świeże** przy ulicy Koletek pod Nr. 5, po 75 cent. za kilogram. (416-2-16)

Do nabycia w każdej księgarni:

St. Koźmian. „RZECZ O R. 1863.“

Tom I	broszurowany złr.	**2·50,**	w oprawie złr. **3·—**
„ II	„ „	**3·—,**	„ „ „ **3·50**
„ III	„ „	**3·50,**	„ „ „ **4·—**
Całe dzieło	„ „	**9·—,**	„ „ „ **10·50**

Wydanie na **papierze holenderskim** (in 4-to) złr. **24,** w bogatej oprawie à l'antique (pozostaje tylko 10 egz.) złr. **33.**

Nakład SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ *w* KRAKOWIE, *Rynek, Pałac Spiski.* (458-1-50)

350.000 złr. do wygrania tylko za 9 złr.

☞ **1 marca!**

1864 r. promesy

całe po 4½ złr. / pół po 2½ złr. } i 50 c. stempel

☞ główna wygrana ☜

złot. reń. **150.000** wal. austr.

Wiedeńskie komunalne promesy

po 4 złr. i 50 ct. stempel

☞ główna wygrana ☜

złot. reń. **200.000** wal. austr.

Promesa całego losu 1864 roku i komunalna ☞ razem tylko 9 złr. ☜

Wechselstuben-**Aktien-Gesellschaft „Mercur“**
I., Wollzeile 10 u. 13. **Wien,** Mariahilferstr. 74 B. (430-1-2)

Uczennica Hotelu Lambert

z dobrą muzyką, **kilka nauczycielek Angielek i Niemki Froeblanki,** zaraz do umieszczenia. (465-2-8)

AGENCE INTERNATIONALE

Mme St. de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe.

Ważne dla wszystkich!!

Ktokolwiek potrzebuje inserować zarówno z Krakowa jak z prowincyi, w dziennikach krakowskich, krajowych i **zagranicznych;** Ktokolwiek w **Krakowie prenumeruje** gazety miejscowe, krajowe i zagraniczne — zarówno osoby prywatne, jak: instytucye, czytelnie, kawiarnie itd., **najtaniej i najdogodniej** ☜ załatwić to może za pośrednictwem

Głównej Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń

Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej

w Krakowie, (2468-48-)

Plac Maryacki 2, przedłużenie linii A—B.

Ukończony medyk,

który uczył chłopców i panienki w pierwszorzędnych domach arystokratycznych, przyjmie obowiązki guwernera w mieście lub na wsi. Adres: **J. M. J. 29** poste rest. **Kraków.** (378-5-7)

Wiskida,

specyalista fryzyer damski,

uczeń *Ardelianiego.*

Zamówienia przyjmuje Salon fryzyerski przy placu Maryackim. (398-10-10)

Wyborna Odstała Starka, po zł. 1 i zł. 1·50 **i Nalewka Owocówka**

z doskonałych owoców węgierskich po zł. 1·—, trzyletnia po zł. 1·25,

w Magazynie Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek gł. L. 28, Pałac Spiski. (2647-15-24)

Skład fortepianów, pianin i harmonium

W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

w Krakowie, Rynek 13,

SPRZEDAŻ — ZAMIANA — WYNAJEM.

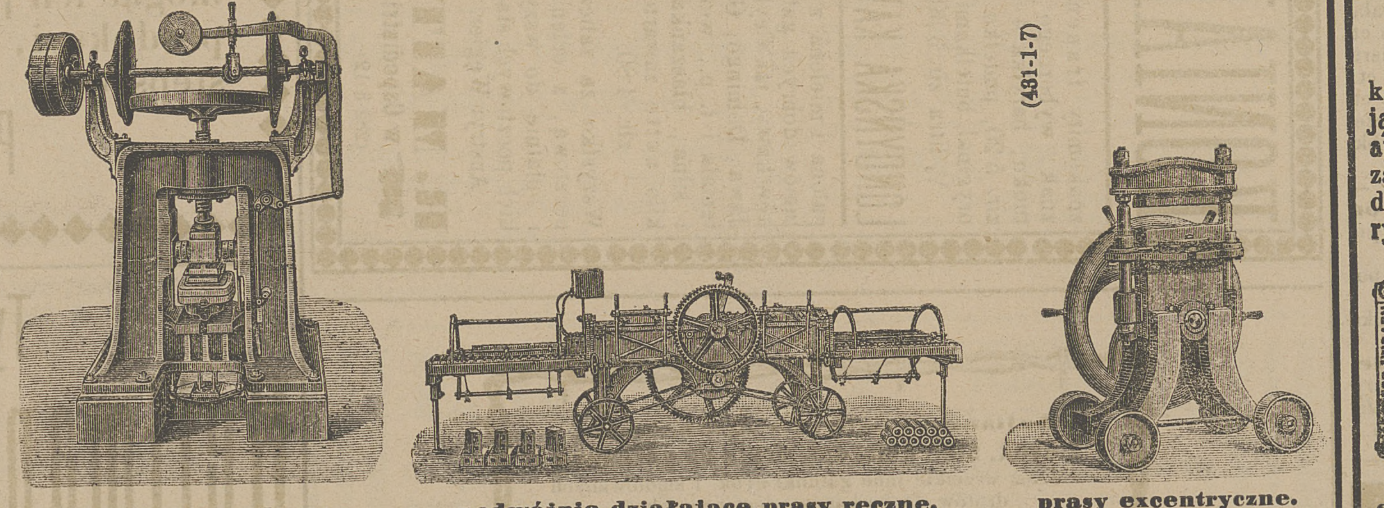
Przy odpowiedniej gwarancyi na raty. (2815-22 52)

NOWOŚĆ! — **Pianino-Harmonium.** — NOWOŚĆ!

FRIEDRICH WANNIECK & Co.

MASCHINENFABRIK UND EISENGIESSEREI, BRÜNN, MÄHREN.

Zupełne urządzenie cegielń pierścieniowych, fabryk szamotowych, dachówek falcowanych, rur i towarów glinianych, fabryki dla wyrobu płyt, kamieni brukowych i zendrówek trotoarowych, szczególniej:



prasy kołowrotkowe. podwójnie działające prasy ręczne. prasy excentryczne.

(431-1-7)

Herbabnego Syrup wapienno-żelazisty

Z PODFOSFORANU WAPNA.

Ten od 25 lat zawsze z dobrym skutkiem zastosowany, przez wielu lekarzy jaknajlepiej zaopiniowany i polecany **syrup piersiowy** działa **rozwalniająco na śluz, uśmierzająco na kaszel, zmniejszająco na poty,** tudzież **podnieca apetyt, pomaga trawieniu i odżywieniu, wzmacnia** ciało i podnosi **siły.** Żelazo zawarte w tym syropie w łatwo wcielającym kształcie jest bardzo pożyteczne dla **tworzenia krwi,** a z powodu swej zawartości rozpuszczalnych **soli fosforyczno-wapiennych** u **słabowitych dzieci** dla **tworzenia kości.** (18-11-22)

Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą **20 c.** więcej za opakowanie. **(Połówek niema).**

SCHUTZ-MARKE

☞ **Prosimy żądać zawsze wyraźnie „J. Herbabnego syropu wapienno-żelazistego“** tudzież uważać na to, ażeby pobocznie wydrukowany **urzędownie protokółowany znak ochronny** znajdował się na każdej flaszce.

Centralny skład rozsyłkowy:

w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit“

VII/1, Kaiserstrasse Nr. 73 i Nr. 75.

Składy niemal we wszystkich aptekach w Krakowie — Czerniowcach i na prowincyi.

Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich. [35]



W. BAZES

w Krakowie, Rynek główny L. 35

(KRZYSZTOFORY)

Skład fabryczny szkła, porcelany, lamp i wszelkiego rodzaju flaszek „Akcyjnego Tow. dla przemysłu szkła dawniej Friedr. Siemens“ w Neusattl-Elbogen i Dreźnie,

poleca swój

bogato zaopatrzony skład **lamp, świeczników** i **pająków** z pierwszorzędnych firm zagranicznych, szczególnie zaś wielki zapas i wybór obecnie tak ulubionych **lamp stojących** *(Ständerlampen)* i słupowych z palnikami najlepszej konstrukcyi, tańszych niemal o 50% jak z wiedeńskich fabryk.

Towary majolikowe i bronzowe i t. p. od najtańszych drobnostek do najozdobniejszych przedmiotów; oprócz towarów powyżej określonych, posiada Magazyn wielki zapas towarów służących do codziennego użytku, które sprzedaje po cenach możliwie najniższych i tak n. p.

12 **szklanek gładko szlifowanych** . . **54 c.**

12 **nożyków z trzonkami majolikowemi** . **90 c.**

Talerze porcelanowe z deseniami gustownemi, nie zmywającemi się:
płytki . . . 12 ct.
głęboki . . 13 „
deserowy . 9 „

Garnitur stołowy z fajansu francus. albo porcelany, z deseniem, zawierający **40 sztuk zł. 14**

12 **profitek gładkich 36 c.**

12 **muszli prawdziwych do pasztecików 60 c.**

Garnitur do mycia z fajansu francuskiego albo drezdeńskiego **zł. 3·20**

12 **płukanek kolor. zł. 4·80**

12 filiżanek do herbaty z prawdziwego fajansu francuskiego niezrównanej trwałości **zł. 2·64.**

Garnitur z szkła czystego z obwódką matową, zawierający:
12 szklanek do wody,
12 kieliszków do wina,
1 karafkę na wodę,
1 karafkę do rumu,
2 kieliszki do wódki, **zł. 3·20**

12 **solniczek małych** . **60 c.**

12 **rznietych podstawek p. noże i widelce 70 c.**

1 stolik bambusowy z płytą francuską, deseniowaną, 35 centim. średnicy, **zł. 3·50.**

Urządzenie kuchenne zawierające 10 sztuk, między innemi:
1 młotek porcelanowy,
1 wałek „
1 cedzidło „
i t. d. **zł. 3·80**

Garnitur stoł. porc. z deseniem niezmywającym się, zawierający:
12 talerzy płytkich,
6 „ głębokich,
6 „ deserowych,
1 półmisek długi,
1 „ okrągły,
1 salaterkę,
1 kompotierkę,
1 sosierkę,
1 wazę, **zł. 6·40**

Garnitur porcelanowy do herbaty z ładnym deseniem, zawierający:
6 filiżanek,
1 cukierniczkę,
1 mlecznik,
1 czajnik, **zł. 2·90**

Przy zakupnie wypraw oraz urządzeń hotelowych i restauracyjnych odstępuję rabat; również udzielam na wypłaty osobom mnie znanym bez doliczenia nadwyżki. JP. (464-2-20)

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich. [35]

Antoni Rozmanit, Kraków,

FABRYKA PAROWA

CYKORYI, SUROGATÓW KAWY I KAWY FIGOWEJ

w Rakowicach pod Krakowem.

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. Ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacyi, wszelkie gatunki cykoryi sztucznej i kawy — odznaczające się bogactwem części pożywnych — tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

☞ **Do nabycia we wszystkich handlach.** ☜ JP. (2898-11 12)

Molla Proszki Seidlickie Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

☞ ***Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.*** ☜

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll.“**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (155-10-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

☞ Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Szarski i Syn.

J. Sperber w Wiedniu,

II. Marchfeldstrasse 1,

fabryka towarów miedzianych, kotłów parowych i machin,

wyrabia:

kompletne urządzenia dla browarów, gorzelń, fabryk spirytusów, cukru i chemicznych fabryk;

jako niezwykłą **szczególność:**

KOMPLETNE URZĄDZENIA

rafineryj nafty,

następnie wszelkie przyrządy dla fabryk sody: kotły parowe, zbiorniki, rury miedziane i żelazne itp.

Armatury żelazne, ołowiane i metalowe są zawsze na składzie. (204-12-25)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, hotel Drezdeński, telefonu Nr. 15, poleca: Najpiękniejsze krawatki wiedeńskie i angielskie. — Cena wiedeńskich od 50 ct. do złr. 1·80, angielskich od 2 do 6 złr. (2805-12-)